Nr 58. Kraków, 13 Marca — Wtorek. Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" " Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscowa prenumerata:** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Dołączenia do Czasu** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Kraków 12 marca.

Przegląd Polityczny.

Komitet przedwyborczy dla mniejszych posiadłości powiatu Limanowskiego ukonstytuował się w dniu 9 marca 1883.

Przewodniczącym wybrano p. Bolesława Dzianotta, członka Rady powiatowej, zaś delegatem do komitetu centralnego p. Tadeusza Romera, zastępcę prezesa rady powiatowej.

Po załatwieniu niektórych formalności, włościanin Biernat postawił kandydaturę p. Władysława Strzelbickiego na posła do Sejmu krajowego, która też jednogłośnie przyjętą została.

W Nowym Targu komitet przedwyborczy dla małych własności, złożony z 35 członków, już się ukonstytuował, i wybrał 8 b. m. swym delegatem na zjazd do Krakowa p. Leona Chrzanowskiego, członka i referenta komitetu centralnego.

W Pilźnie komitet przedwyborczy dla małej własności, złożony z 40 członków, ukonstytuował się d. 10 marca r. b. pod przewodnictwem p. Wawrzyńca Brzozowskiego i wybrał swym delegatem na zjazd do Krakowa p. Walerego Brzozowskiego, prezesa Rady powiatowej Pilźnieńskiej, a na zastępcę tegoż X. Jana Kolbuszewskiego.

Gazeta Narodowa pisze:

„Niedawno donosiliśmy o stawianych w rozmaitych kołach i kółkach kandydaturach na posła do Rady państwa ze Lwowa. Dotąd jednak z tych kandydatur już kilka odpadło, po większej części z powodu, iż kandydowani albo sami się cofnęli, lub nie przyjęli ofiarowanej im kandydatury. Zostały były tylko dwie: pp. Romanowicza i Dr Leona Bilińskiego. Od tygodnia w niektórych kołach podnoszą kandydaturę Dr Machalskiego, adwokata z Krakowa, który już dawniej posłował do parlamentu wiedeńskiego, i odznaczył się był znakomitym talentem i wymową. Dr Machalski stawiany był jako kandydat z Krakowa, i dwakroć upadł przed małą większością przeciw zwolennikom stańczykowskim, którzy w Krakowie byli wszechwładni.

Przyjaciele p. Romanowicza ukonstytuowali się w komitet, i wezwali plakatami tych wyborców, którzy są za kandydaturą p. Romanowicza, na zebranie do ratusza. I zebrało się wczoraj koło 100 osób, licząc w to i kilkudziesięciu niewyborców. Wybrano komitet akcyjny, mający przeprowadzić wybór p. Romanowicza.

W innych znowu kołach zamierzono zwołać ogólne zgromadzenie wyborców, i zawezwać wszystkich, chcących kandydować lub kandydowanych, do wypowiedzenia wyznania wiary politycznej."

Dziennik Polski również donosi o pojawieniu się kandydatury Dr Machalskiego, a popierając takową gorąco, wyraża nadzieję, że p. M. przyjmie ją i do Lwowa przybędzie w celu przedstawienia się wyborcom i złożenia wyznania wiary politycznej.

Ks. Gorczakow umarł wczoraj w Baden-Baden. Przed laty wiadomość ta byłaby wstrząsnęła całym światem, dziś zaś pozbawiona jest znaczenia politycznego. Ks. Gorczakow bowiem od lat kilku a mianowicie od kongresu berlińskiego, na którym nawet grał tylko podrzędną obok hr. Szuwałowa rolę, przestał należeć do czynnych w polityce ludzi. Z ks. Gorczakowem schodzi z widowni świata niezwykła osobistość, która przez ćwierć wieku kierując zagraniczną polityką Rosyi, niemały wywarła wpływ na dziejowe wypadki, które zaszły przez ten przeciąg czasu.

Spodziewano się, że dyskusya budżetowa w Izbie deputowanych skończy się we środę, tymczasem dobrze będzie, jeśli się nie przeciągnie po za cały tydzień bieżący. W sobotę uporano się z budżetem ministerstwa oświaty, przyjąwszy ostatnie tytuły tak w rozchodach jak dochodach, według wniosków komisyi. Pozostaje atoli jeszcze do uchwalenia: Budżet ministerstwa skarbu, handlu, rolnictwa, sprawiedliwości, najwyższej Izby obrachunkowej, etat emerytur, subwencye i dotacye, dług państwa i ustawa skarbowa. Obfity więc jest jeszcze materyał do pokonania, bodaj tylko tydzień bieżący na to wszystko wystarczył. Tymczasem *Presse* przypuszcza, że dyskusya skończy się we czwartek, a Izba odroczy się do 3go kwietnia.

Żałobny obchód, jaki urządzili studenci wiedeńscy na cześć zmarłego niedawno kompozytora Ryszarda Wagnera, nie pozostał bez następstw, których nikt się nie spodziewał. Rzecz znaną jest czytelnikom z naszego sprawozdania i depesz; przypominamy tylko, że komers ten, odbyty przy udziale dep. Schönerera i deputacyj studentów kilku uniwersytetów niemieckich, przybrał w końcu cechę demonstracyi anti-austryackiej, szowinistyczno-niemieckiej. Na mowę p. Schönerera zwróciła uwagę prokuratorya rządowa, i jak jednozgodnie donoszą dzienniki wiedeńskie, wniosła sprawę do sądu, pragnąc mu wytoczyć proces o zdradę stanu, a sąd udał się już do Izby z powodu wytoczenia mu śledztwa. Proces ma być także wytoczonym przeciw prof. Polcerowi i wspólnikom o tęż samą zbrodnię. Wiadomo także, jak smutną i niepatryotyczną rolę odegrała młodzież akademicka na tym komersie. Depesze donosiły już, że sprawozdania dzienników oburzyły w wysokim stopniu całą niemal prasę wiedeńską i zniewoliły rektora uniwersytetu do wydania następującego ogłoszenia: „Jednozgodne doniesienia tutejszych dzienników nie pozwalają niestety powątpiewać, że na t. z. *Komersie Wagnerowskim*, urządzonym d. 5 b. m. przez „Stowarzyszenie niemieckich studentów wiedeńskich" zaszły sceny, które musiały dotknąć głęboko uczucia patryotyczne. W przypuszczeniu, że doniesienia dzienników są prawdziwe, wyrażam z boleścią oburzenie, iż podobne zajścia, wielce szkodliwe dla dobrej sławy uniwersytetu wiedeńskiego, mogły w ogóle mieć miejsce. Świadom stosunków, wypowiadam uzasadnione przekonanie, że niepatryotyczne uczucia, którym dano wyraz na owem zebraniu, podziela zaledwie drobny odłam wiedeńskiej młodzieży akademickiej. Znakomita większość studentów naszego uniwersytetu uczuwa wobec podobnych wybryków tylko politowanie i pogardę. Senat akademicki weźmie pod rozwagę, czy przeciw niektórym studentom mają być zastosowane kary dyscyplinarne; zaś upominam surowo wszystkich członków tej wielkiej korporacyi, której jestem przewodnikiem, aby pamiętali zawsze, że cześć i dobro naszej *Alma Mater*, tej dostojnej i wspaniałej fundacyi przesławnego domu Habsburgów."

Dyrekcya budowy rządowych kolei żelaznych przystąpiła ma, według doniesień dzienników wiedeńskich, bezzwłocznie do wypracowania warunków, pod jakiemi ma być rozpisaną konkurencya na budowę odnogi galicyjskiej kolei transwersalskiej. Ponieważ budowa będzie rozdaną losami, co wymaga bardzo szczegółowych studyów, rozpisanie ofert nastąpi dopiero w kwietniu.

Podług telegramów dzienników wiedeńskich, wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych podpisali pełnomocnicy konferencyi Dunajowej traktat, obejmujący 7 artykułów, z których najważniejsze zajmują się przedłużeniem na 21 lat pełnomocnictw europejskiej komisyi Dunajowej, żeglugi na odnodze Kilia i regulacyi zapór między Żelazną bramą a Braiłą.

Nominacya ks. Walii pruskim marszałkiem polnym, wywarła w Anglii głębokie wrażenie. Od Wellingtona, zwycięzcy Napoleona Igo, nikt z Anglików nie piastował tej godności. *Times* wysnuwa z tego faktu polityczne kombinacye, a nawet upatruje w nim dowód zupełnego porozumienia między oboma rządami, co do ogólnej polityki. Wyraża on wielkie z tego powodu zadowolenie, twierdząc, że sprzymierzeńcy Niemiec, są sprzymierzeńcami Anglii, a nieprzyjaciele Niemiec, nieprzyjaciółmi Anglii!

Nie ulega już prawie wątpliwości, że po Świętach zostanie sejmowi pruskiemu przedłożony nowy projekt Ustaw kościelnych, które mają zawierać znaczne zmiany ustaw majowych. Przedłożenie to nastąpić ma bez porozumienia się poprzedniego z Kuryą rzymską.

W *Cercle national* odbył się dnia 9 b. m. na cześć prezesa ministrów p. Ferry bankiet, na którym Ferry wygłosił mowę polityczną. Podziękował on przedewszystkiem za to odznaczenie, którego przed nim doznali tylko Grévy i Gambetta. Grévy, reprezentant Rzeczypospolitej, wzbudzającej zaufanie wewnątrz i po za granicami państwa, i Gambetta, ów mąż, którego nikt nie zastąpi i który pozostawił swym następcom obowiązek ukonstytuowania rządu w rzeczypospolitej. Obecny gabinet jest bez wątpienia silnym, jeżeli przez to rozumie się, że siłę czerpie z zaufania obu Izb, swobodnie wyraża swe zdanie we wszystkich kwestyach i nie cofa się przed trudnościami. Ferry użalał się następnie na agitacyę wymierzoną przeciw niemu, której propagatorzy rozpuszczają fałszywe wieści po prowincyi, jakoby w łonie gabinetu brak było harmonii i łączności. Nazwano gabinet ministerstwem oporu. Ze względu na niektóre kwestye musi rząd oponować skrajnej lewicy. Ministerstwo zawsze działać będzie przeciw rozbiciu się większości. We Francyi rząd nie może ograniczyć się na wykonaniu ustaw, ale musi poinformować większość parlamentu o ideach politycznych. Rząd nie może uzurpować sobie monopolu zapatrywań, bo cały lud musiałby go opuścić. Byłoby dziecińśtwem starać się o przywrócenie ogólnej zgody z poświęceniem wszystkich ważnych kwestyj. Mimo to granice większości mogą daleko sięgać na stronie lewicy, bo między republikanami nie ma zasadniczych różnic, wszyscy są za wykonaniem praktycznych reform i przeciw agitacyi, skierowanej na wstrząśnięcie podwalinami konstytucyi. Mowca wzniósł wreszcie toast na cześć parlamentarnej rzeczypospolitej.

Na piątkowem posiedzeniu Izby włoskiej zabrał głos w imieniu centrum w dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych Mareselli. Izba słuchała go uważnie. Mowca oświadczył przedewszystkiem, że zagraniczna sytuacya Włoch była w chwili, kiedy Mancini obejmował rządy, pochmurną, a duma narodowa państwa obrażoną; kraj musiał się upokorzyć, bo nie miał ani sprzymierzeńców, ani przyjaciół, ani broni, a granice jego ze wsząd stały dla nieprzyjaciół otworem. Pierwszym więc obowiązkiem ministra było zawarować przyjazne stosunki z Austryą i Niemcami, przywrócić dawne stosunki z Francyą, a w Anglii poszukać punktu oparcia we wszystkich kwestyach morza śródziemnego; polityce zaś wewnętrznej trzeba było równocześnie wytknąć kierunek, mający na celu utrzymanie harmonii z mocarstwami obcemi. O polityce wewnętrznej wyraża się mowca z największem uznaniem, gdyż ona przyczyniła się do wzmocnienia stosunków z Niemcami i Austryą. W polityce zagranicznej należy postępować zręcznie i energicznie. Gdyby Włochy hołdowały polityce *Irredenty*, byłyby dziś zupełnie izolowane.

Jakąż drogę obrać mają Włochy? Najprzód należy przywrócić normalne stosunki z Francyą przez zgodzenie się na zniesienie kapitulacyj tunezyjskich, ale oświadczyć stanowczo, że jeśli Francya chce założyć państwo afrykańskie, w takim razie drogi Włoch i Francyi krzyżują się. Przymierze z Anglią jest konieczne. Włochy powinny były na zaproszenie Anglii wziąć udział w akcyi egipskiej, byłoby to pierwszym krokiem do zabezpieczenia sobie słusznego wpływu na morzu Śródziemnem. Mowca pragnie polityki kolonialnej w rozumieniu rozszerzenia ekonomicznego, ale nie systemu kolonialnego. Nie należy czekać aż państwo będzie miało silną armię. Następnie zastanawia się mowca nad fazami polityki włoskiej od r. 1881. Włochy nie powinny były odgrywać roli opiekunki praw koncertu europejskiego, ale być pośrednikiem między koncertem a Anglią. Głównym błędem polityki włoskiej jest, że osoby decydujące boją się ryzykować. Nazywają Włochów ambitnymi; zarzut ten jest niesprawiedliwy; Włosi nie są zdolnymi do powzięcia wielkich planów. Zewnętrzna polityka Włoch musi być jaśniejszą i czynniejszą, Włochy powinny dać poznać Europie, że nie usuwają się od akcyj innych państw na morzu Śródziemnem; że wprawdzie szanują inne mocarstwa, ale i same chcą być szanowanemi.

Wiedeń 11 marca. Dziś o godz. 7ej wieczór umarł nagle na sparaliżowanie serca Baum, wiceprezes Koła polskiego, mąż zasłużony krajowi, otoczony powszechnym szacunkiem i miłością. Jeszcze dzisiaj do godziny drugiej brał czynny udział w obradach Koła, a wczoraj w obradach Izby i komisyi parlamentarnej. Jak żołnierz padł na wyłomie, walcząc do ostatniej chwili życia w obronie spraw narodowych. Po nabożeństwie żałobnem d. 13go marca, zwłoki odprowadzone będą na dworzec kolei i przewiezione do kraju.

Powyższy telegram, który odebraliśmy wczoraj w nocy od posła Chrzanowskiego, w lapidarny a godny sposób określa całą doniosłość bolesnej straty, jaką poniósł kraj, przyjaciele polityczni Bauma, Koło polskie, Sejm, Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń, okolica, którą zamieszkiwał ten czcigodny mąż, i śmiało powiedzieć możemy, cała społeczność polska.

Cóż w pierwszej chwili dodać możemy, my dotknięci i w uczuciach przyjaźni i w politycznych interesach naszych? Śmierć Bauma zrobiła wielki i niebezpieczny wyłom w naszem czynnem życiu publicznem, i w obywatelskiem społeczeństwie. — Jak Szujski na swojem polu, tak on na innem, na którem bezpośrednio rozstrzygały się losy kraju, cały duszą, sercem, rozumem i sumieniem oddany był sprawie publicznej. Zajmował między swoimi i wobec obcych wysokie stanowisko, bo je zdobył zacnością i najczystszym patryotyzmem. Ludzi w ten sposób nad innych wyrosłych zawsze i wszędzie najtrudniej zastąpić. Posiadał on też zaufanie swoich, szacunek obcych. W czasach, w których nie ma już powag, był powagą, i to w polskiem społeczeństwie.

Z najczystszemi zamiarami, z niezmierną energią, bez złudzeń i frazesów, Baum, jak nas tylu, brał z tego kraju czynny udział w nieszczęsnych wypadkach 1863 r.. Kto go wtedy znał, kto z nim pracował, ten tylko mógł zrozumieć tę piękną duszę, ten czerstwy rozum, ten patryotyzm prawdziwie starożytny. Od katastrofy, brał z niesłychaną skromnością, pierwszorzędny, przeważny i płodny we wszystkich kierunkach udział w całem życiu publicznem tegó kraju polskiego. Chcąc opisać jego żywot, trzebaby zatem skreślić dwudziestoletnie dzieje Galicyi.

Jeden z przywódzców i twórców mądrej i na zawsze pamiętnej polityki Koła polskiego w Wiedniu, tam dziś najopłakańszą zostawia po sobie próżnię, tak dalece, że śmierć ta wydaje nam się jakby groźną przestrogą dla kraju!

Długą a niezmordowaną praktyką życia publicznego, nabrał był wprawy niemałej, oraz męskiego doświadczenia, które wsparte zdrowym rozumem, czyniły z niego niepospolitego męża politycznego. Powiedzieć można, że nietylko nasz kraj ciężką poniósł stratę, ale także system dzisiejszy, gabinet, państwo i monarcha.

Ubytek takich jak Baum mężów, dopiero stawia w całem świetle lekkomyślność, niedorzeczność i niesumienność tych krzykaczy, co wołają o zmianę kierunku i kierujących ludzi w naszej polityce. Doniosłość straty narodowej, trudność zastąpienia należycie takiego przywódzcy, obawa o przyszłość, są gorzką i bolesną nauką, jak dalece podobne życzenia są naigrawaniem się z bytu, bezpieczeństwa, interesów i przyszłości kraju!

Tak jest! kraj ciężką poniósł stratę i musi sumiennie, dokładnie ją obliczyć, jeżeli chce zmniejszyć jej rozmiary i zażegnać niebezpieczeństwa, które ona za sobą pociągnąć może.

Ale to już polityka, a w pierwszej chwili pod wrażeniem tak bolesnej śmierci, nie chcemy jej poruszać. Czujemy bowiem przedewszystkiem potrzebę wylania serdecznych łez nad zgonem człowieka w najwyższym stopniu sympatycznego, prawego i zacnego, oraz uczczenia obywatela, co przyswoił sobie i przechował nieskalaną, piękną, szlachetną, dobrą a dla ogółu tylko użyteczną, tradycyę polskiej szlachty.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 11 marca.

(§§) *Gaudeamus igitur*, bo spadła nam z głowy troska o kandydata na posła do Rady państwa w miejsce Dr Wolskiego. W stolicy ze stutysięczną ludnością, w ognisku intelligencyi politycznej nie można było znaleść ani jednego kandydata liberalnego, skoro zapisano sobie aż dwóch z Krakowa! Krakowianie — partykularzyści, mogą tryumfować tym razem całkiem bezpiecznie, a nawet i niepartykularzyści uczują pewną satysfakcyę, jeżeli nie na widok naszego wrzekomego ubóstwa w inteligencyę polityczną, to w każdym razie z powodu, że wbrew postanowieniom ordynacyi wyborczej, *de facto* będą mieli o jednego reprezentanta więcej w centralnym parlamencie. Jeżeli krakowianie mają wyręczyć nas w ambarasie o kandydata, to możeby także zechcieli nas uwolnić od dalszej fatygi wyborczej. Wobec dzisiejszego stanu akcyi wyborczej, mogliby krakowscy wyborcy zjechać tłumnie do Lwowa i każdemu z nich ktoś odstąpiłby swoją kartę legitymacyjną. Można to z góry zaręczyć, bo dotychczasowa procedura agitacyjna sprzykrzyła już pewnie wielu wyborcom lwowskim, nawet tak cenne prawo obywatelskie, jak udział w głosowaniu. Niech tylko jeszcze pp. rękodzielnicy wystąpią jutro z swoim osobnym kandydatym, niech potem za ich przykładem wystąpią technicy z wyrażonemi już raz w formie uchwały pretensyami do liczniejszej reprezentacyi w Sejmie i Radzie państwa — a znajdzie się wielu wyborców lwowskich, którzy nietylko tym razem, lecz wogóle raz na zawsze gotowi zrezygnować z prawa do głosowania!

Że nasi konserwatyści nie umieją organizować akcyi wyborczej, o tem wiedzieliśmy już dawno, bo to wychodziło na jaw przy każdym wyborze. Ale, że w stolicy kraju tak po parafiańsku poj-

---

Z życia i powieści.

The salvation army. — L'Evangéliste.

Wśród mnogich sprzeczności cechujących wiek i czasy nasze, uderza mianowicie dziwny skutek walki wypowiedzianej Prawdzie, Wierze i Kościołowi. Bezwyznaniowość i bezbożność zwycięzkie na pozór wywieszają znaki, powrót do pogaństwa hasłem epoki, religia zepchnięta nietylko na drugi, ale na ostatni plan, materyalizm i nihilizm tak w duchach, jak w rządach nurtuje. A tymczasem zaprzeczone prawdy nigdy częściej nie występowały, nigdy może tak bardzo nie zaprzątały umysłów, nie wracały pod dyskusyę. Sejmy XIX wieku zakrawają na sobory, tyle się w nich duchownych rozstrzyga kwestyj; arena parlamentarna brzmi sporem o wolność sumienia i wolność nauczania, swobodę dusznej posługi i niepodległości instytucyj biskupów lub plebanów. Świeccy kanoniczne wiodą dysputy; w dziennikach polityczne zapasy wciąż przybierają charakter religijnej walki. Darmo świat głosi zobojętnienie na rzeczy duchowne i duchowe, darmo ludzkość w materyalizmie próbuje ugrzęznąć, nieśmiertelne cząstki naszej istoty wciąż się budzą i zaświadczają wyższym potrzebom i przeznaczeniom człowieka. Owszem, pewien niepokój wewnętrzny przejawia się obecnie w całym świecie, znaczy się powstawaniem fałszywych proroków, dziwnemi, nieraz dziwacznemi ruchami religijnemi na łonie społeczeństw, które pozornie najwięcej się zmateryalizowały.

I tak, gdy Kościół katolicki w ogniu prześladowania nabiera spoistości i hartu, a w krajach katolickich stoją tylko naprzeciw siebie prześladowani i prześladowcy, rozkład toczący oderwane od prawowitej jedności społeczeństwa zatwierdza się, nie już indyferentyzmem, jak dotychczas, ale wytwarzaniem się coraz to nowych sekt i kierunków. Bądź co bądź, prąd jakiś religijny powiał po całej ziemi; dusze, choćby po omacku, czegoś szukają, za czemś tęsknią. W toczonej nihilizmem Rosyi podnoszą głowę starowiercy, mnożą się sztundyści. Zmateryalizowane do szpiku kości Stany Zjednoczone liczą tyle niemal odrębnych Kościołów, co osad i gmin, wsi lub miasteczek. Anglia głównem polem ruchu religijnego, jak przystało nawskróś religijnemu z natury swej ludowi. Rytualiści rzucają pomost między Kościołem anglikańskim a Rzymem. Szersze, logiczniejsze umysły nie zatrzymują się w połowie drogi; innych, ustających w wędrówce ku Prawdzie, lub opierających się jej zwycięztwu, aczkolwiek za nią walczyli i kroczyli, tego mianowicie Dra Puseya, który dał początek ruchowi rytualistów, a jednak umarł w zeszłym roku, nie poszedłszy za przykładem Manningów i Newmanów, — trafny i rzewny dowcip Piusa IX porównywał z dzwonami: Wzywając one wiernych do kościoła, ale same doń nie wchodzą. Obecnie, podczas gdy rytualiści przeważnie wśród duchowieństwa anglikańskiego i wyższych sfer zdobywają sobie adeptów, nowy prąd, tym razem idący z dołu, budzi wśród ludu uczucia religijne, obiega ulice, domy i opłotki, przybierając coraz znaczniejsze rozmiary, nabierając coraz większego rozgłosu. Na kontynencie mało dotychczas wiedzieliśmy o *Armii zbawienia* i jej wodzu, jenerale Booth. Nagle dwa z stron przeciwnych padły wystrzały, uprzedzające świat o istnieniu i działaniu tych nowych zastępów. — *Figaro* paryskie i *N. fr. Presse* wiedeńska ogłosiły powieść Daudet'a: *Ewangelistka*, a rozruchy uliczne w Genewie i wyparcie przez municypalność tameczną koryfeuszów *Armii zbawienia*, w jednym i tym samym czasie, w styczniu bieżącego roku, oswoiły nas z tem szczególnem wojskiem i oryginalnem apostolstwem.

Warto kilku słowami zapoznać czytelników z istotą, organizacyą i celem *Armii zbawienia*. Założycielem i wodzem tych ruchliwych i żarliwych szeregów jest pewien minister Metodystów, William Booth; żona jego i córka udzielają mu skutecznej pomocy i współpracownictwa. Przed 17tu już laty zawiązał się początek tego stowarzyszenia, głoszącego wyraźnie, iż nie jest sektą, nie tworzy nowej religii, nie układa nowych form, ni zasad, lecz odzywa się ogólnie do ludzi dobrej woli, aby im przypomnieć jedyny cel życia doczesnego, jakim jest zbawienie. Miękczyć tedy sumienia, zwracać myśli ku wieczności, ku właściwym zadaniom życia, oto główna dążność nowych zapaśników. Ale, aby skutecznie działać i nawracać, nie do serc oni pukają, nie opowiadają Ewangelii miłości, lecz grozą i groźbą miażdżą sumienia. Straszne skutki grzechu, okropne sądy Boże, oto rdzeń ich nauki. Podnosić strony surowe i ponure religii głównym ich kierunkiem, a że ucho ludzkie nie może być obojętne na doniosłe obrazy i wyrazy: śmierci, piekła, sądu, nieba, pokuty i ofiary, powoli te twarde nauki przenikają najoporniejsze nawet serca.

Armia zbawienia za główne pole działania obiera sobie nędzne i zdziczałe zakątki wielkich stolic. Ludność tameczna najczęściej o Bogu nic nie wie i nic nigdy nie słyszy. Aż oto improwizowani apostołowie młotem słowa zaczynają kuć w te dusze nieświadome żadnej zgoła prawdy. Budzą się w nich zatracone echa nieśmiertelności, podnoszą fale nadprzyrodzonych żywiołów i nadzwyczajne za tem idą nieraz skutki. Armia zbawienia za podstawę skruchy i nawrócenia kładzie zawsze wstrzemięźliwość. Tym sposobem zdobyte przez nią punkta odrazu się podnoszą, uszlachetniają, zmieniają do niepoznania. Jakikolwiek jest skutek duchowny, moralny, uwidocznia się błogiemi owocami; znika pijaństwo, poziom ogólny się wznosi. Wobec takich rezultatów, nie dziw, że władze angielskie bynajmniej nie krępowały dotąd czynności zastępów zbawienia i szerzeniu się salwacyonistów, bo takie przybrali miano uczniowie Williama Booth. Co więcej, duchowni nawet patrzyli przez szpary na wkroczenie tych wolontaryuszów w winnicę Pańską. Pobłażliwi dla środków używanych w tym celu, widzieli tylko cel podniosły i błogi owoc umoralnienia niższych warstw społecznych. Jeden z dostojników hierarchii anglikańskiej przesłał nawet jawną ofiarę na budowlę obszernej halli dla mitingów salwacyonistów. Municypalność miasta Newcastle wydała im świadectwo wdzięczności za umoralnienie najgorszych dzielnic swoich i stanowcze wykorzenienie z nich pijaństwa.

Ogólnie jednak biorąc, katolicy przychylniej od protestantów zapatrują się na ten niezwykły ruch religijny, który po siedemnastu latach przybiera obecnie znaczne rozmiary. Kardynał Manning wydał świeżo w *Contemporary Reviev* nader ciekawe studyum nad ustrojem i działaniem Armii zbawienia. Wykazując wszelkie dziwactwa i ujemne strony owego ruchu, przyznaje, iż jest w nim cząstka nasienia prawdy i że dobre ziarno przyjąć się może, jakakolwiek ręka je rozsiewa. Rdzeń apostolstwa Armii zbawienia zawiera się w tej nauce: iż jakie życie, taka śmierć; jaka doczesność, taka i wieczność. Wołać, grozić, gromić i kruszyć, oto zadanie żołnierzy zszeregowanych około wodza swego. Życie zwąc walką, Booth misyonarzom słowa chciał nadać wojskową organizacyę i miana. Sam przybrał imię jenerała podobno raczej przez pamięć na tytuł głównego przełożonego zakonnych stowarzyszeń aniżeli przez jakie militarne zachcianki. Rygor i posłuszeństwo ma być czysto wojskowy. Na skinienie jenerała oficerowie (bo tak się zwią współpracownicy i apostołowie Armii zbawienia) mają być gotowi do najdalszych wypraw. Sameż publikacye tego szczególnego apostolstwa noszą wojownicze tytuły; dla dorosłych istnieje dziennik: *the Warery*, okrzyk czyli hasło wojenne; dla dzieci wychodzi „mały żołnierz", *The little Soldier*. I tu i tam obszerne miejsce poświęcone zwierzeniom działania, łaski w duszach, nawróceniom, podbojom dzieła, referatom z przyrostu zastępów Armii czynnej.

William Booth wierzy przedewszystkiem w skuteczność dwóch sił: w rozgłos i w powodzenie. Dzieli się też chętnie każdym nowem dowodem powodzenia i ztąd nie zawsze ścisłości jego obliczeń zawierzyć można. Podobno jednak nie przesadza twierdząc w sprawozdaniu zeszłorocznem,

mowaną jest skromność polityczna, iż ludzie zupełnie ukwalifikowani na posłów, wahają się sami zgłosić swojej kandydatury, to dopiero teraz jaskrawo na jaw wychodzi. Zdrowy zmysł obywatelski nietylko pozwala, lecz nawet każe wystąpić z takiem zgłoszeniem, jeżeli się ma świadomość uzdolnienia do pracy parlamentarnej; jeżeli się nadto widzi, że z tej niewłaściwej wstydliwości korzysta stronnictwo przeciwne. Obawa, że można pozostać w mniejszości, nie powinna wywierać takiego wpływu, bo przegrana w walce wyborczej nigdzie i nigdy, ani nie stanowiła, ani nie będzie stanowić despektu, nawet dla najznakomitszej osobistości. Padały już nieraz za granicą w walce wyborczej osobistości, nadające ton całej polityce, a mimo to pozostały tem, czem były — znakomitościami. Gdyby zresztą przynajmniej pewnem to być miało, że we Lwowie niema miejsca dla kandydata umiarkowanego! Ale tak nie jest, a przynajmniej niema na to żadnego dowodu, bo w dotychczasowych wyborach zawsze tylko dzięki indolencyi umiarkowanych żywiołów rozstrzygała wczesna uzurpacya terenu przez ruchliwą choć nieliczną partyę. Tym razem szanse szczególnie sprzyjać się zdawały kandydaturze umiarkowanej; ale jeżeli nie powstanie komitet i nie wezwie odpowiednich osobistości do kandydowania, niezawodnie umiarkowani wyborcy usuną się od głosowania i zwycięży ten, kto najpierw stanie „w ratuszu." Jeszcze czas naprawić błąd, ale naprawa musi nastąpić zaraz.

Zabiegi w sprawie zakładania niższych szkół rolniczych w kraju wydadzą, jak się zdaje, już w jesieni b. r. praktyczne rezultaty. Najpierw powstanie szkoła w Horodence, gdzie br. Romaszkan wiele ofiarował dla takiego zakładu, druga z rzędu szkoła otwarta zostanie zapewne w Jagielnicy. Statut szkoły Horodeńskiej już gotów. Kosztorys także ułożony. Rząd, jak wiadomo, wyznaczył subwencyę dla szkół w ogóle, a dopiero po otrzymaniu statutu i kosztorysu oznaczy kwotę, jaka z tego przypaść ma na pojedyncze zakłady.

X. biskup Sylwester Sembratowicz i X. rektor Baczyński przystąpili z stałemi rocznemi wkładkami do towarzystwa opieki nad unitami, które, dzięki skrzętnym zabiegom X. Kalinki, na ostatniem zebraniu swojem wykazało więcej dodatnich rezultatów, aniżeli oczekiwano.

We wtorek nowa Rada miejska zgromadzi się na pierwsze posiedzenie, i wybierze komisyę do sprawdzenia wyborów. Czynność tej komisyi potrwa dłużej, bo wniesiono protest przeciw wyborom. Po świętach dopiero nastąpi wybór prezydenta. I z tym wyborem mamy kłopot, bo o jednym kandydacie mówią, że byłby zależny od pewnych wpływów po za magistratem, a co do innego kandydata zachodzi obawa, że w braku fachowych wiadomości byłby w urzędowym załatwieniu spraw zależnym od personalu magistratualnego.

Wiedeń 9 marca.

(279-te posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes Smolka zagaja posiedzenie o godz. 10 minut 10.

Na samym wstępie zaraz zabiera głos poseł Sturm i oświadcza w przydłuższym stosunkowo wywodzie imieniem lewicy, że ponieważ większość Izby wynalazła wczoraj nowy sposób nałożenia mniejszości milczenia, a mianowicie zapisywanie się do głosu taksamo przeciw budżetowi, jak i mniejszość, by po dowolnie rychłem zamknięciu dyskusyi nie dopuścić nawet nikogo z lewicy na mowcę jeneralnego, przeto lewica odtąd uważa się za zwolnioną od wszelkich względów koleżeńskich, którymi dotychczas jeszcze się powodowała, i wyzyskiwać będzie wszelkie prawa, służące jej z regulaminu do występowania w obronie konstytucyjnych swobód i interesów ludności niemieckiej. *(Przeciągłe oklaski z lewicy. Wielka wrzawa w całej Izbie).*

Minister oświecenia bar. Conrad zabiera głos, ale dla ciągłej jeszcze wrzawy kilka razy zaczyna na nowo, aż nakoniec po uciszeniu się Izby oświadcza się przeciw rezolucyi o rozszerzeniu rozporządzenia o języku słoweńskim (jestto rezolucya Tonklego, uchwalona i wniesiona do Izby przez komisyę, nie Coroniniego, jak w sprawozdaniu wczorajszem; poseł Coronini rozszerzył ją wczoraj tylko o tyle, że żąda także uwzględnienia języka włoskiego w Pobrzeżu), z Krainy na inne kraje z ludnością słoweńską. Rezolucya ta w tej formie żąda nawet rzeczy niepodobnej, bo chce języka słoweńskiego w szkołach średnich w okolicach czysto niemieckich. *(Pos. Tonkli woła: tego nikt nie żąda!).* Należałoby przeto co najmniej inaczej sformułować rezolucyą. Minister zaleca uwzględniać przedewszystkiem potrzeby samej nauki, a potem dopiero język wykładowy. Już równorzędne klasy z jednym językiem wykładowym sprawiają wiele trudności w nauce; gdy uczniowie obu klas równorzędnych postępują do jednej klasy wyższej, różnica w ich wykształceniu utrudnia nauczycielowi klasy wyższej zadanie; a cóż dopiero, gdy klasy równorzędne oprócz tego mają jeszcze różne języki wykładowe.

Minister powołuje się zresztą na to, że dla Krainy rozporządzenie o języku słoweńskim w gimnazyach uznano za potrzebne, skoro zażądała go reprezentacya kraju i krajowa Rada szkolna; z innych krajów zaś z ludnością słoweńską niema podobnych żądań, a oprócz reprezentacyi kraju i krajowej Rady szkolnej minister żadnej innej kompetencyi w sprawach szkolnych nie uznaje. Sądzi, że dość jasno określił stanowisko swe względem rezolucyi. *(Huczne brawo! z lewicy.)*

Prezes oświadcza, że wskutek przemówienia ministra dyskusya wczoraj zamknięta, na nowo jest otwarta.

Pos. Moro sprzeciwia się rezolucyi; w Korutanach przynajmniej nie potrzeba języka słoweńskiego, bo na 670 uczniów jest tylko 60 zapisanych jako Słoweńców, którzy dopiero usłyszeliby w gimnazyum po raz pierwszy język słoweński jako wykładowy.

Pos. Coronini broni rezolucyi ze stanowiska swojego dodatku do niej o języku włoskim.

Pos. Witezicz uderza na ministra oświecenia za słowa, że rezolucyi Tonklego nie można brać seryo; bo pojmować ją trzeba nie tak, jak minister mówił, lecz tylko tak, że ma być zaprowadzony język słoweński, gdzie rzeczywiście są słoweńscy uczniowie. Na uwagę ministra, iż nie zna innej kompetencyi, jak reprezentacyi kraju i krajowej Rady szkolnej, odpowiada, że w takim razie dyskusye i rezolucye Izby byłyby wogóle zbyteczne.

Pos. Tonkli na oświadczenia Sturma odpowiada, że posłowie z prawicy, którzy byli zapisani przeciw tytułowi, rzeczywiście przeciw niemu mówić chcieli, a nie myśleli wcale umniejszać zapisanych do głosu posłów z lewicy. Mowca przechodząc do rzeczy, przedstawia położenie rzeczy w szkołach gorycyjskich pod względem języka, jako niezmożne. Dyskusya na nowo zamknięta.

Pos. Wurmbrand jako mowca jeneralny ze względu na poprawki wniesione do rezolucyi o języku słoweńskim przez posła Coroniniego o języku włoskim, a Witezicza o chorwackim, wnosi przekazać rezolucyą na nowo komisyi budżetowej.

Prezes zapytuje, czy ma się nad wnioskiem tym dyskusya znów na być otworzona? Izba większością jednego tylko głosów oświadcza się przeciw temu.

W głosowaniu tytuł szkół średnich przyjęto; wniosek o odesłanie rezolucyi do komisyi odrzucono; rezolucyą z poprawkami przyjęto.

Następuje tytuł bibliotek naukowych dla szkół średnich z kwotą wydatków 22.700 złr., który przyjęto bez dyskusyi.

Idzie z kolei tytuł specyalnych zakładów naukowych z kwotą wydatków 1,120.448 złr. (o 1000 złr. więcej od preliminarza rządowego, a to na krakowską szkołę Sztuk pięknych), dochodów zaś 32.152 złr. (zgodnie z prel. rząd.). Do tytułu tego wnosi komisya rezolucyą: „Wzywa się rząd, aby na niezbędne potrzeby szkoły Sztuk pięknych w Krakowie pomieścił w budżecie na rok 1884 kwotę wyższą od tegorocznej." Oprócz tej rezolucyi są dwie jeszcze, z których jedna żąda wykonania rezolucyi z lat 1880, 1881 i 1882 o urządzeniu w Pilźnie równorzędnych klas czeskich w szkole przemysłowej, druga utworzenia szkoły medyczno-chirurgicznej w Salzburgu.

Pos. Adamek mówi o konieczności utworzenia większej liczby szkół przemysłowych z czeskim językiem wykładowym, a w dalszym ciągu ostro polemizuje przeciw wczorajszym wywodom Saxa i ich tonowi obrażającemu.

Pos. Krejczy wyraża rządowi teraźniejszemu jak i poprzedniemu uznanie, że działalność ich na polu nauki przemysłowej należy do najpożyteczniejszych; żąda także szkoły przemysłu żelaznego w Kladnie.

Pos. Schoenerer (ponieważ w sali pustki) prosi prezesa, by stwierdził, czy jest dostateczna do uchwał liczba posłów obecnych. — Prezes stwierdza, że jest.

Pos. Wiesenburg rozwodzi się przez pięć kwandransy o rozmaitych upragnionych ulepszeniach w szkołach przemysłowych.

Poczem zamknięto dyskusyą. Mowcami jeneralnymi wybrano pp. Witezicza i Exnera.

Pos. Herbst wnosi, aby ze względu na to, że posiedzenie trwa już pięć godzin, zamknąć je na dzisiaj.

Prezes poddaje ten wniosek pod głosowanie. Izba uchwala zamknąć posiedzenie; przeciw wnioskowi głosuje głównie tylko polskie Koło poselskie.

Koniec posiedzenia o godzinie 3 min. 15. — Następne jutro.

Wiedeń 10 marca.

△ Niektóre dzienniki tutejsze i krajowe podały znów powtórnie mylną wiadomość, że prezes Koła poselskiego polskiego p. Grocholski zamierza zaraz po ukończeniu w Izbie poselskiej rozpraw nad budżetem, wyjechać na czas dłuższy do Włoch dla poratowania zdrowia, i że z tego powodu, oraz z powodu, iż zastępca przewodniczącego poseł Baum jest cierpiący i nie może kierować obradami Koła polskiego, zamierza Koło wybrać drugiego wiceprezesa. Mogę zapewnić, że wszystkie te wiadomości są mylne. P. Grocholski ma się teraz daleko lepiej niż w jesieni r. z., a wprawdzie może podczas feryj wielkanocnych wyjedzie na parę tygodni dla chwilowego odpoczynku do Włoch, jak to zwykle co rok czyni, ale zaraz po świętach, a przed rozpoczęciem się na nowo posiedzeń Izby, powróci do Wiednia. P. Baum jest wprawdzie cierpiącym, ale to nie przeszkadza mu spełniać obowiązków zastępcy przewodniczącego wówczas, gdy chwilowa przeszkoda nie pozwala p. Grocholskiemu przewodniczyć obradom Koła, zaś na żadnem z posiedzeń Koła polskiego nie uczyniono dotychczas wniosku o wybór drugiego wiceprezesa.

Z powodu, że codziennie rano od 10éj do 4éj są plenarne posiedzenia Izby poselskiej, a codziennie po południu od 7éj do 10éj godziny obradują wszystkie prawie komisye Izbowe nad przekazanymi do roztrząśnienia sprawami i projektami ustaw, nie miało Koło poselskie polskie posiedzenia od zeszłej niedzieli, tj. od 4go t. m. i dopiero jutro ukończy szczegółowe obrady nad ostatniemi pozycyami budżetu.

W Izbie poselskiej toczą się przez cały ten tydzień codziennie, jak wspomniałem, szczegółowe rozprawy nad roztrząśniętym już przez jéj komisyę projektem budżetu, i zapewne jeszcze cały przyszły tydzień trwać będą. Nie powinno to zadziwiać, gdyż w obradach nad budżetem państwa przychodzą z natury rzeczy pod rozbiór wszystkie gałęzie administracyi rządowej i wszystkie sprawy wewnętrzne. Dla tego corocznie w przeszłych latach szczegółowe rozprawy nad budżetem w tutejszéj Izbie poselskiéj trwały zwykle dwa, a często ciągły się trzy tygodnie i dłużéj, zaś w węgierskiéj Izbie poselskiéj szczegółowe rozprawy nad budżetem zajmują zwykle przeszło miesiąc czasu. Ale od dwóch dni powód polityczny przyczynił się, iż „lewica" z umysłu przeciąga obrady nad budżetem. Powód ten jest następujący: Posłowie z „lewicy" dowiedzieli się, jakoby komisye parlamentarne stronnictw „prawicy" i rząd, ulegając naleganiom partyi ks. Lichtensteina i Lienbachera, zamierzały zaraz po uchwaleniu budżetu, a jeszcze przed feryami wielkanocnemi przeprowadzić w Izbie poselskiej rozprawy nad znaną nowellą szkolną. Aby nie dopuścić spełnienia tego zamiaru, postanowiła „lewica" przewlec bądź co bądź rozprawy nad budżetem, i mowcy z jéj szeregów zabierają od dwóch dni głos przy każdéj pozycyi budżetowéj, a myśli, które mogliby wypowiedzieć w ciągu dziesięciu minut, rozwlekają na całogodzinne mowy. Chcąc zapobiedz temu umyślnemu przewlekaniu rozpraw nad budżetem, zapewniono przy końcu dzisiejszego posiedzenia naczelników „lewicy," że przed świętami wielkanocnemi nie będzie wzięta nowella szkolna pod obrady Izby.

Nadmienić tu winienem, że pomimo wszelkiego nacisku przez stronnictwo księcia Lichtensteina i Lienbachera, nie był stanowczo powzięty przez stronnictwa „prawicy" zamiar przeprowadzenia przed Świętami wielkanocnemi obrad w Izbie poselskiej nad nowellą szkolną, a gdyby był powzięty, nie byłby możliwym do wykonania nawet bez umyślnego przez „lewicę" przedłużania rozpraw nad budżetem. Albowiem i w takim razie uchwalenie wszystkich pozycyj budżetu, a następnie rozprawy nad ustawą skarbową na r. 1883, skończyłyby się zaledwie 15 t. m.; gdy zaś posiedzenia Izby poselskiej mają być najpóźniej 18-go zawieszone, w takim razie przez dwa dni 16 i 17 t. m. nie byłyby się ukończyły obrady Izby poselskiej nad 33 ważnemi artykułami noweli szkolnej, która nawet w Izbie panów, zwykle mało mówiącej i pospiesznie załatwiającej ustawy, zabrała trzy dni obrad.

Przedłożenie rządowe, aby Izby Rady państwa zatwierdziły znaną ugodę między rządem a Sejmem galicyjskim w sprawie indemnizacyjnej, przekazane przez Izbę poselską przed kilku dniami komisyi budżetowej do roztrząśnienia, było przedwczoraj na porządku dziennym jej obrad komisyjnych. Ale komisya wybrawszy p. Zeithammera sprawozdawcą swoim co do tego przedłożenia rządowego, zawiesiła merytoryczne nad niem rozprawy, dopóki rząd nie przedłoży komisyi: 1) wszystkich patentów i ustaw wydanych od 1848 roku a tyczących się indemnizacyi galicyjskiej, czego zażądał p. Lienbacher; 2) sprawozdania komisyi indemnizacyjnej Sejmu galicyjskiego co do zaproponowanej przez rząd ugody w sprawie indemnizacyjnej i sprawozdań stenograficznych z rozpraw na posiedzeniu sejmowem nad tym projektem ugody, czego zażądał p. Zeithammer; 3) zamknięcia rachunków funduszów indemnizacyjnych galicyjskich, czego zażądał p. Bartmański. Te zażądane allegata, rząd zapewne za parę dni przedłoży komisyi, lecz zanim członkowie jej rozpatrzą te pisma, nadejdą ferye wielkanocne, przeto dopiero po świętach przyjdzie sprawa indemnizacyjna pod obrady komisyi a następnie Izby poselskiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 marca.

Sprawozdanie X. W. Kalinki o Internacie ruskim we Lwowie. Wczoraj o godzinie 3 po południu w pałacu biskupim zgromadziło się liczne zebranie dam i mężczyzn, zajmujących się opieką materyalną „Internatu ruskiego" we Lwowie pozostającego pod kierunkiem OO. Zmartwychwstańców. Przełożony zakładu O. Kalinka zdawał sprawę ze stanu Internatu, z postępu w budowli gmachu, który lubo dotąd niewykończony, może już dać pomieszczenie dla dwa razy większej liczby uczniów, a niebrak także zgłaszających się. Wszelako tylko instytucye potęgujące się stopniowo rozwijają się zdrowo. Mowca składając dzięki za dotychczasowe poparcie, wzywa do wytrwałości obecnych. W dalszem przemówieniu odpowiadając na zarzut czyniony Internatowi z powodu, że elewowie uczęszczają do gimnazyum ruskiego, mowca wypowiedział głębokie prawdy odnoszące się do przyszłości Rusi i naszego do niej stosunku. Gdy sprawozdanie to niebawem się ukaże w druku, przytoczymy tu tymczasem tylko główną myśl X. Kalinki: podstawą narodowości nie sam język — a naszem dążeniem nie powinno być wobec Rusinów narzucenie jedności językowej, ale utrwalenie jedności wiary. Gdy Ruś pozostanie wierną Kościołowi, wtedy pójdzie z Zachodem i z nami a wschodnie odepchnie pokusy. Po tej mowie bogatej w trafne i głębokie poglądy — wstał X. Biskup krakowski i w krótkich ale podniosłych słowach dał uznanie gorliwości zakonników zajmujących się internatem lwowskim, zachęcał do poparcia tego dzieła, które jest podjęciem broni duchowej w imię Chrystusa dla obrony od wrogich Kościołowi i narodowi naszemu dążeń. Wreszcie udzielił najczcigodniejszy Pasterz zgromadzonym apostolskiego błogosławieństwa.

— **Pożar.** Dzisiaj w południe, jak się zdaje, wskutek podpalenia, spłonął dach na domu N. 79 we wsi Zwierzyńcu nad Wisłą, należący do Książka, majstra murarskiego. Spłonęły także budynki gospodarskie. Realność ta była zabezpieczona na 1800 złr. Dom wzmiankowany był już nawiedzony pożarem w czasie zeszłorocznych Zielonych Świąt. Śledztwo, celem wykrycia istotnej przyczyny pożaru, natychmiast policya rozpoczęła.

— **Wczorajszy Promenade-koncert** w górnych salach Sukiennic, na dochód ubogich Towarzystwa Ś. Salomei, zgromadził dość liczny kontyngens lubowników tej zabawy, nie tak wszakże liczny, aby szczupła opłata za wejście pokryła w zupełności rozchody. Orkiestra miejska pod osobistym kierunkiem p. Wrońskiego, wykonywała utwory muzyczne w ładnym doborze, którym się przysłuchiwano z upodobaniem. W gronie uczestników zabawy znajdowała się między innymi dzisiejszych koncertantka, młoda, a już tak słynna śpiewaczka nasza, panna Kazimiera Sługocka. W przyszłą niedzielę odbędzie się znowu takiż koncert, i spodziewać się można, że będzie liczniejszym.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Zwiedzając Kraków, byłem ciekawy zobaczyć i zakłady miejskie. Jeżeli zbudowany byłem dbałością gminy o umieszczenie szkół, straży pożarnej, restauracyą Sukiennic itd., to niemniej zdziwiłem się, patrząc na to, jak najlepszy zarząd nie przyda się na wiele, jeżeli organa wykonawcze nie wypełniają sumiennie obowiązków swoich lub mieszają się w nieswoje rzeczy. Było to w rzeźni miejskiej. Widziałem tam prócz wielu innych pięknych urządzeń i przyrządy do sygnalizowania pożarów. Prosiłem urzędnika oprowadzającego mnie, by mnie z przyrządem obeznał bliżej. Niepomału się jednak zdziwiłem, gdym otrzymał odpowiedź, iż od kilku dni aparat nie funkcyonuje, bo go popsuł — ekonom miejski! Szczęśliwe miasto, a jakie uczone — pomyślałem sobie — ten Kraków; poznać zaraz, że to siedziba Akademii Umiejętności, jeżeli nawet ekonom bawi się w Edissona, zajmując się doświadczeniami w dziedzinie elektryki. Ale żart na stronę, wypadałoby, by ci, do których to należy, wejrzeli bliżej w tę rzecz, bo inaczej szkoda grosza na urządzenie rzeczywiście użyteczne, które zagranicą przynoszą czy to wprost, czy ubocznie ogromne korzyści, a u nas bywają od parady, na pokaz.

— **W Wiedniu** toczy się od paru dni ciekawy proces przeciw socyalistom, oskarżonym o rabunek, dokonany w czerwcu r. z., zapomocą znarkotyzowania chloroformem, na szewcu wiedeńskim Merstallingerze.

— **Jenerał-major Józef Cholewa Pawlikowski**, kawaler orderu korony żelaznej 3ej klasy i wielu innych, zakończył życie w Gracu w d. 7 b. m., przeżywszy lat 53.

— **Samobójstwo jenerała rosyjskiego.** Szef artyleryi portu kronsztadzkiego, jen. Iwanow, rzucił się, jak donoszą *Nowosti* petersburskie, w samobójczym zamiarze z okna mieszkania swego w Kronsztadzie na 3 piętrze na bruk i roztrzaskał sobie czaszkę. Samobójca zostawił kilka listów do swych krewnych, kolegów i do policyi, w których jako pewód śmierci podaje obawę hańby, jakaby go była rychło dosięgła. Jenerał Iwanow był w ścisłych stosunkach z rewolucyonistami rosyjskimi i wydawał im za wysokie wynagrodzenie z swoich magazynów materyały eksplodujące, broń itd. Ponieważ w ostatnich czasach aresztowano kilku oficerów marynarki, którzy z jenerałem i nihilistami byli w związku, lękał się samobójca, że i jego podobny los spotka, a hańby tej nie czuł się zdolnym przeżyć. Samobójstwo jen. Iwanowa, który w Kronsztadzie był bardzo lubiany, dało powód do najrozmaitszych pogłosek.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Rozalię Styliczkową, za kradzież koszul; Jana Robaka, za kradzież kosza plecnego; Jakuba Fertiga, za kradzież książek, popełnioną w Tarnowie; Mojżesza Cynera, za nielitościwe bicie konia wiozącego ciężar; Kazimierza Siwka, za oszustwo; Paulinę Kmiecikową, za pobicie; Walentego Zielińskiego, za kradzież rewolweru; Arona Gajera i Samuela Kołpaka, za udział w kradzieży; Dawida Cohna i Stanisława Adamusa, za sprzeniewierzenie; za pijaństwo 11 osób.

W dworcu kolejowym przytrzymano Walentego Pszczołę na kradzieży owsa.

Franciszek Z., malarz, usiłował wczoraj wieczór powiesić się w własnem mieszkaniu pod L. 28 przy ulicy Długiej, będąc nietrzeźwym, lecz domownicy przeszkodzili mu.

Repertuar teatralny.

We wtorek 13go: *Fedora*, Sardou, po raz trzeci.

We czwartek 15go: *Fedora*, Sardou, po raz czwarty.

W sobotę 17go: *Romeo i Julia*, Shakespeara. Benefis p. Szymańskiego.

W niedzielę 18go: *Grube Ryby*, Bałuckiego; *Chłopi Arystokraci*, Anczyca.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— D. 10 i 11 marca chmurnawo i wietrzno; term. d. 10go od —10·8 doszedł do +1·4 C.; d. zaś 11go od —5·2 do +1·4 C. Barometr bardzo nisko opadł; o godzinie 7ej rano d. 12go stan jego był 721·0 millim., term. —5·6 C. — Wiatr południ.-zach.

— D. 13 marca: Ś. Krystyny p. i Teodozyi.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W Muzeum techn.-przem. krak. we wtorek d. 13 b. m. od g. 12—1 będzie miał publiczny wykład prof. szkoły sztuk piękn. Wład. Łuszczkiewicz: „Charakterystyka architektury romańskiej w Polsce na podstawie pomników kościelnych XII i XIII wieku."

---

iż „Armia Zbawienia" liczy już 455 korpusów i 1095 oficerów, a co więcej, że w ubiegłym okresie dwunastu miesięcy rozporządzała dochodem 120,000 funtów szterlingów, czyli trzema milionami franków obrotu.

Przejdźmy teraz do drugiej siły, używanej przez Bootha, a tą jest nietylko rozgłos, lecz po prostu hałas. Wysyłając swych apostołów, zaleca im, aby wszelkiemi sposobami starali oni zwrócić na siebie uwagę. I tutaj właśnie zaczyna się jarmarczna komedya, i wyższość celu niknie w dziwactwie formy. Wchodząc w jaką ulicę lub miasto, zastęp salwacyonistów, bębni, trąbi, śwista, hałasuje, niby w dzień sądny. Zwabiwszy coś gawiedzi, wiodą ją za sobą gdziebądź, zrazu na otwarte miejsca, dziś już do zbudowanych *ad hoc* sal lub halli. Jenerał Booth i jego małżonka naprzemian odzywają się do zgromadzonych, mówią z ognistą wymową i werwą, trywialnie, lecz porywająco. Następują śpiewy, pieśni, niemniej trywialnego układu, np. jedna z głównych, o powtarzającej się zwrótce:

Eliasz był sobie bardzo tęgim dziadem,
W ognistym wagonie ruszył on do nieba.

Śpiew ten przechodzi odrazu w wycie, tysiące piersi, co siła, dobywają głosu. Ruszajmyż także w ognistym wagonie. Pod wpływem gorąca i hałasu, nerwy się rozstrajają, raz po raz zrywa się kto z obecnych, głosi swe nawrócenie, wyznaje przeszłości swej obłędy czy winy, i odrazu pasowany na apostoła, znaczony jest na kołnierzu literą *S*, a otrzymawszy poszyt dziennika *the War-cry*, wyprawionym bywa na ulicę, aby tamże głośno świadczyć prawdzie i nawróceniu swemu.

Kardynał Manning oceniając dobre intencye salwacyonistów, podnosząc liczbę karczem przez nich zamkniętych, wskazuje wadliwość tej dziwacznej metody nawracania. Zdrowa nauka i zdrowy rozsądek zarówno potępić ową metodę powinny. Wystarczy podnieść główne zarzuty uczonego kardynała, który z surowością wytyka u salwacyonistów: najprzód upatrywanie w nerwowem podrażnieniu i wrażliwości zadatku nawrócenia, dalej wrzekomą konieczność zentuzyazmowania i porwania mas, aby je kruszyć i nawracać; następnie bezpośrednie przekształcanie neofitów w apostołów, powierzchowne i ogólne wyznanie win swoich, uważane jako zadatek zbawienia, nareszcie hałas i rozgłos działania ogólnego i pojedyńczego zarazem. W końcu kardynał Manning piorunuje przeciw pospolitowaniu rzeczy wiary, i oblekaniu je w formy trywialne: „Błąd to nie mały, mówić o Bogu i rzeczach boskich — w sposób trywialny, pod pozorem, że je przez to uczynimy przystępniejszymi dla ogółu prostaczków. Żaden styl nie jest podnioślejszym i zrozumialszym od ksiąg Ewangelii. Trywialne słowa ukształcają i myśli trywialne. Brak uszanowania w formie językowej wyradza i brak poczucia uszanowania w duszach, a gdy człowiek przestaje szanować, natychmiast i czcić przestaje."

Anglia okazała się za ciasną dla żarliwości rosnącej armii zbawienia, przerzucili się oficerowie salwacyonistów na stały ląd, a sąmże jenerał Booth udał się do Szwajcaryi. I oto rzecz dziwna: gniazdo reformacyi kalwińskiej, okazało mniej tolerancyi od anglikańskich władz i katolickich dostojników. Powstała ojczyzna Kalwina, aby nowatorów wyprzeć z granic swoich; burdy uliczne zamąciły spokój wybrzeży Lemanu, a gdy takie umysły szerokie, jak kardynał Manning pobłażliwie spoglądały na ruchy armii zbawienia i uznawały dobre onej strony, ciasne sekciarstwo zalękło się o swe niepewne podstawy. Filar mętnego protestantyzmu, pani de Gasparin, autorka wielu pięknych, religijną uczuciowością bardziej, niż religijnym duchem tchnących książek, jak *Vesper, Les horizons prochains, Les horizons célestes*, gwałtownie wystąpiła w szranki, aby kamienować hurtownie i wodza i szeregowców. A tak nowy znalazł się dowód, iż w kościele katolickim nierównie więcej znajduje się tolerancyi, aniżeli w sercach kacerzy.

Podczas gdy armia rozszerzała zakres swego działania, najwięcej przyczynił się do bliższej o niej wiadomości najnowszy romans Daudeta. Nieraz nad wartość istotną książki, aktualność bywa rękojmią powodzenia. Niższa od poprzedniczek swych powieść, zawdzięcza poczęści pokup owym genewskim zaburzeniom i nagle zbudzonej w tym kierunku ciekawości. Pod wpływem groźby czy prośby, Daudet zaprzeczył powinowactwu swego opowiadania z Armią zbawienia, jednocześnie wszakże zapewniając, iż nie jestto bynajmniej wyobraźni utwór, lecz fakt wzięty z rzeczywistości. Tem samem ujawnił sprzeczność zbijających się wzajemnie poręczeń; fotograficzna zaś wierność szczegółów, tożsamość rysów naczelnych, podobieństwo osób i stylu neofitów, nie pozostawia wątpliwości, że Daudet miał na myśli i oku ową dziwaczną propagandę salwacyonistów.

Kto się raz zaciągnął w szeregi jenerała Bootha, temu nie wolno się oglądać za odbieżonym pługiem lub tkliwemi węzły. Ręka wodza i jego rozkazy wywołują dzieci z domów, robotników od warsztatu, aby słać ich na dalekie nieraz posłannictwa.

Taką ofiarą jest bohaterka powieści, duńska dziewczyna, Lina Ebsen. Podpora matki, pociecha biednego wdowca, który ją ma zaślubić, dając czułą opiekunkę swym sierotom, nagle uwiedzioną zostaje przez wysłańców tajemnej propagandy, i odtąd sfanatyzowana niejasno określonemi środkami, straconą jest dla rodziny, wykolejoną z normalnych przeznaczeń niewieścich.

Darmo szukać w treści zwykłych zalet wdzięcznego i niepospolitego pióra. Tendencya zabiła tu talent rodzimy, przyćmiła zwykłą rzewność lub świetność kolorytu. Od początku do końca nie jestto powieść obyczajowa, lecz raczej denuncyacya ostra i gorzka, na pozór wymierzona tylko przeciw prozelityzmowi sekt protestanckich; istotnie zaś podkopująca wszelkie pojęcia religijne, wszelkie poczucia wiary i ofiary. W filipice mszczącej krzywdę starej Ebsenowej kryje się jad niechęci przeciw ogólnej prawdzie i prawidłom każdego bez wyjątku wyznania. Czujesz, iż autor tak samo potępiać gotów nietylko obłąkania ducha armii zbawienia, ale i powołania zakonne, które raz po raz wywodzą z domów rodzicielskich łaknące doskonalszego życia i zupełniejszej z siebie ofiary dusze. Pozornie, Kościół katolicki wolny jest tu od wyraźnej zaczepki, rzecz toczy się w kołach innowierców, raz tylko występuje zatarta postać proboszcza wiejskiego, który nie śmie się upomnieć o krzywdę maluczkich, bo ci, którzy ją uczynili, „nadto są bogaci." Wzgląd ten obcym jest po dziśdzień całej tradycyi Kościoła, który zawsze bronił prostaczków przed możnych uciskiem. Lecz tu nietylko Kościół katolicki, ale cały porządek społeczny zostaje oskarżony: nikt nie podaje ręki zrozpaczonej porwaniem i zniknięciem córki matce, darmo puka do salonów i sądów, do redakcyj i banków, wszędzie taż sama spotyka ją odpowiedź: „Nic nie wskóramy, nie można, nie trzeba nic robić, bo mamy do czynienia z nadtą wielką finansową potęgą."

W powieści bowiem głową stowarzyszenia, to nie ubogi pastor metodystów, nie gorliwy, lecz biedny William Booth, ale sfanatyzowana zawodami serca kobieta, żona bankiera, która w dostatkach widzi tylko środki szerzenia wpływów jakiejś twardej, ponurej i bezwzględnej religijności. Jeśli w rzeczywistości armia Zbawienia, obok wielu stron dziwacznych a nawet śmiesznych, ujmuje szczerością intencyi i podniosłością celów, to w powieści wstrętne tylko zostały rysy, budzące niesmak w czytelniku, a pewien rozstrój w jego duchu. Salwacyoniści niewątpliwie po swojemu wiele zdziałali dobrego, zwłaszcza wykorzenianiem pijaństwa zpośród klas roboczych i podniesieniem haseł zbawiennych, *Ewangelistka* złe tylko wrażenie i skutki wywiera i przynieść może, a nadto zaznacza w karyerze płodnego i znamienitego pisarza punkt wytyczny jawnej dekadencyi talentu chylącego się ku zachodowi po jednodniowej płodności i powodzeniu.

A tymczasem ruch religijny, propagandą *Armii zbawienia* szerzony, zaczyna być siłą i potęgą, z którą bodaj niezadługo rządom i państwom liczyć się przyjdzie. Szkoda tylu poczciwych chęci, tak dobrej i szczerej woli na obłędy towarzyszące czynnościom salwacyonistów. Gdyby to apostolstwo uliczne, pełne hałasu i wrzawy, te mityngi i kazania na placach publicznych przez niepowołanych słowa Bożego głosicieli, nie w jałowym metodyzmie się odżywiały, ale znały pełność prawdy i poddawały się karbom wyraźnych prawideł, zniknęłaby szarlatanerya i rażące usterki, a zostałby tylko rdzeń zacnej myśli i podniosłych zamiarów.

Jednem słowem, gdyby William Booth urodził się był na łonie Kościoła, umiejącego zużytkować siły swych synów, ujmując ich żarliwość w odpowiednie granice, kto wie, ażali nie było w nim materyału na nowego śgo Dominika lub Franciszka, na fundatora zakonu i wodza duchownych zastępów? Ale na to trzeba jednej rzeczy, która obcą jest innowiercom, oto: pokornej uległości Kościołowi, który nie odejmując wolnej woli, potęguje ją owszem pokorą.

F...

Drugi odczyt X. prof. Dr. Pawlickiego zgromadził wczoraj równie liczne audytoryum, jak za pierwszym razem. Wszystkie zalety znakomitego traktowania rzeczy, które zaznaczyliśmy w sprawozdaniu z pierwszego odczytu, uwydatniły się wczoraj jeszcze wybitniej; tylko treść sama przedmiotu uczyniła odczyt wczorajszy mniej może przystępnym od pierwszego dla ogółu publiczności. Prelegent dowodził autentyczności głównych źródeł do historyi początków chrześciaństwa, mianowicie wykazał czas powstania czterech ewanielij. Prelegent mógł streścić tylko główne punktu naukowego dowodu, który prowadzi do tego rezultatu; wystarczyło to jednak, aby poznać, że posługuje się ścisłą metodą krytyczną, wypróbowaną w badaniach filologicznych i historycznych. Zbijając twierdzenia t. z. szkół „racyonalistycznych,“ mianowicie szkoły tubingskiej i Renana, miał prelegent sposobność wykazać, że ich błędy nie są niczem innem, tylko prostym wynikiem zastósowania błędnej, niewydoskonalonej jeszcze, a dziś przestarzałej metody; w filologii czy w historyi metoda t. z. „racyonalistów“ musiałaby również doprowadzić do błędnych zupełnie rezultatów. Rzadko zdarza się słyszeć taki wykład, nietrwający dłużej niż godzinę, a zawierający w sobie tyle treści bogatej; z tem wszystkiem był to wykład popularny, bo każdy słuchacz inteligentny, postępując uważnie za tokiem wykładu, mógł go należycie zrozumieć.

Kuryer Rzeszowski i Przegląd Rzeszowski. Taki jest tytuł dwóch uzupełniających się nawzajem dwutygodników, wychodzących w Rzeszowie, a redagowanych bardzo starannie i w właściwym kierunku. Przez pomyłkę wymieniono w N. 51 naszego dziennika zamiast tych dwóch uzupełniających się dzienników: *Tygodnik Rzeszowski.*

Teatr.

Oczekiwany oddawna z wielką ciekawością, poprzedzony rozgłosem, który z Paryża rozbrzmiał donośnem po całej Europie echem, najznakomitszy z nowych utworów Wiktoryna Sardou, dramat *Fedora* ukazał się onegdaj po raz pierwszy na polskiej scenie. Zasługa zaś przyswojenia go repertuarowi polskiemu przynależy i tym razem najruchliwszej ze scen polskich — scenie krakowskiej, a to dzięki staraniom tej, która nosi zaszczytne i dobrze zasłużone miano koryfeusza naszej sceny, a którą znakomity talent upoważnił do sięgnięcia po cząstkę laurów, przez Sarę Bernhard w roli tytułowej tego dramatu zdobywanych.

Na wdzięczne, zaprawdę, uznanie zasłużyła sobie p. Hofmannowa u publiczności krakowskiej, że, wybrawszy na swój benefis *Fedorę*, dała sposobność zaznajomienia się z tym pięknym ze wszech miar, tak znakomitym utworem francuskiego dramaturga, a jeszcze bardziej za to, że doskonałą grą swoją dała go poznać we wszystkich najsubtelniejszych jego głębokich piękności odcieniach. Ale też trzeba przyznać, że publiczność naszego miasta poczuła się należycie do obowiązku okazania beneficyantce, jak bardzo ceni jej zasługi i wysoki talent i okazała to jej — jak tylko mogła najgoręcej. Onegdajsze przedstawienie mogłoby było zapełnić widzami od góry do dołu kilkakroć większą od naszej salę teatralną, wszystkie bowiem bilety rozkupiono na wyścigi na wiele dni przed benefisem, tak że większość pragnących być na nim, dostać już żadnego miejsca nie mogła — sam zaś benefis stał się prawdziwą na cześć utalentowanej artystki manifestacyą, gdyż za ukazaniem się p. Hoffmannowej na scenie osypano ją prawdziwą powodzią wieńców, wspaniałych bukietów i koszów z kwiatami, i taki huragan oklasków na powitanie jej zagrzmiał, że na długą chwilę całe przedstawienie musiało uledz przerwie...

A jakże słusznie należały się onegdaj artystce te gorące objawy uznania! Kto bowiem podjął się tak niesłychanie trudnej roli, jaką jest rola Fedory, utworzonej specyalnie dla popisu pierwszej dziś w całym świecie artystki, — i wykonał ją z tak głębokiem zrozumieniem i z tak wszechstronnym zasobem środków technicznych, — ten zaprawdę zasługuje na wszelkie możebne ze strony widzów owacye, bo jest niezaprzeczenie artystą pierwszorzędnych sił i zdolności!..

Lecz, aby dać pojęcie o tem, z jakiemi trudnościami łamać się musiała p. Hoffmann, by wyjść zwycięzko z roli Fedory, — należy, choć w krótkich słowach, wyjaśnić, czem jest Fedora i czem jest ochrzczony jej imieniem dramat.

„Fedora — to szał!.. Fedora — to kobieta ze wszystkiemi porywami i sprzecznościami, ze skrzydłami anioła — i szponami lwicy... Przymilająca się, łasząca jak kotka, zwinna i giętka jak wąż... Zdradziecka — i pełna poświęcenia... Dzika w nienawiści — i bohaterska w miłości... Rozsądek męzki połączony z przesądami dziecka... Spojrzenie głębokie, które zawrot sprawuje — głos, który porusza nieznane struny serca... Bezwładność wschodnia, połączona z układnością prawdziwej Paryżanki...“

Oto, czem jest ta kobieta, według definicyi autora, włożonej w usta jednej z osób działających, o ileśmy ją zapamiętać zdołali...

Jak widzimy, jestto charakter, jakkolwiek niepospolity i śmiałemi rzuty przez autora nakreślony, lecz psychologicznie prawdziwy i podniosły, jako charakter ogólnie ludzki. Ale autor chce mieć w Fedorze Rosyankę, na co — kto zna społeczeństwo rosyjskie — zgodzić się nie może, gdyż kobieta z tego społeczeństwa bywa wcieleniem codziennych pospolitych grzechów i grzeszków, może być uosobieniem cnót miniaturowych, lecz do bohaterstwa w tym lub owym kierunku nie dorasta, chyba... w wyobraźni mało ją znających Francuzów.

Bądź co bądź, taka kobieta ma narzeczonego i kocha go z całym zapałem, z całem poświęceniem pierwszej miłości... Narzeczony ten, w przeddzień ślubu prawie, staje się ofiarą tajemniczego morderstwa... A że rzecz się dzieje w Petersburgu, podczas gdy zuchwałe zbrodnie nihilistów są w najwyższym rozkwicie — i że zamordowany jest synem zaciekłego ich prześladowcy, pada tedy podejrzenie na nich... Ale ktoś być musi ich narzędziem.. Pozory naprowadzają na myśl, że jest nim Loris Ipanow — jemu więc zaprzysięga Fedora zemstę, a Fedora umie nienawidzić i mścić się, jak kochać i poświęcać się umiała!.. Nieszczęśliwy Ipanow staje się przedmiotem najokrutniejszych prześladowań „łaszącej się jak kotka i giętkiej jak wąż“ kobiety, działającej skrycie i tajemniczo... Zagrożony utratą wolności, musi emigrować za granicę, lecz i tam, a raczej tam dopiero dosięgają go najboleśniejsze ciosy mściwej i zdradzieckiej ręki... Fedora postanawia oplątać swą ofiarę w pajęcze sieci miłości, aby tem łatwiej wydobyć z niej wyznanie — jednocześnie zaś robi wszystko, by stargać szczęście Ipanowa na zawsze, zrobić go nędzarzem, zgubić tych wszystkich, których on kocha... Cóż łatwiejszego nad taką piekielną robotę w Rosyi, gdy się ma potężnych i ochoczych pomocników po temu? Ipanowa — pozbawiają majątku, zamykają do więzienia ukochanego przezeń brata, który tam w najstraszniejszy sposób umiera i tem przyprawia o śmierć drugą ubóstwianą przez Lorisa istotę — matkę... Ale zemsta jest bronią, której ostrze częstokroć ku samym sprawcom się zwraca, a z miłością igrać — jest to igrać z ogniem. W chwili, gdy dzieło zemsty dochodzi punktu kulminacyjnego — mścicielka poznaje, że ofiarę swoją kocha!.. Walczy z tem uczuciem przez czas pewien i możeby je zwyciężyła, gdyby rzeczywiście Ipanow był zbrodniarzem-nihilistą, bezdusznem narzędziem pomsty fanatyków, dokonanej na niewinnym... Ale okazuje się, że Ipanow, chociaż zabił narzeczonego Fedory, ale zabił nie człowieka uczciwego, lecz zdrajcę, który narzeczoną swą oszukiwał bezczelnie, a przyjacielowi uwodził żonę w przeddzień własnego ślubu... Wraz z nieograniczoną pogardą dla zamordowanego zdrajcy wybucha w namiętnem sercu Fedory długo tłumiona, gwałtowna miłość dla tego, kto się stał ofiarą jej straszliwej zemsty, ale wybucha w chwili, gdy Ipanow dowiaduje się, że ona to była sprawczynią wszystkich jego nieszczęść, morderczynią jego ukochanych, — nic więc oprócz nienawiści i pogardy dla niej czuć nie może... Fedora kończy samobójstwem...

Taką jest w głównych zarysach treść dramatu. Lecz i z tej krótkiej treści poznać już, jak się zdaje, można, ile dramat posiada wysoce tragicznych pierwiastków, i ile na tej kanwie, odznaczającej się oryginalnością i nowością pomysłu, taki mistrz jak Sardou mógł osnuć scen i sytuacyj niezmiernie dramatycznych, głębokich studyów ducha ludzkiego, przejmujących dreszczem grozy kolizyj i wielkich, bolesnych, choć prawdziwych, jak samo życie, krzyków zranionych serc...

Jeżeli zaś dodamy do tego, że dramat odznacza się wzorową fakturą i wyborną techniką budowy, że coś podobnie doskonałego w swoim rodzaju, jak jest pierwszy akt sztuki, nie zdarza się nigdzie prawie spotkać, — i że autor nie zaniedbał, obok dwóch głównych postaci dramatu, któremi są Fedora i Ipanow, naszkicować trafnie i wytwornie kilku podrzędnych, ożywiających całość postaci i typów (jak n. p. hr. Olgi Sucharew, do szpiku kości Rosyanki, Rouvela, i innych), łatwo nam będzie usprawiedliwić twierdzenie, że *Fedora* jest dziełem znakomitem, jest niezmiernie cennym dla repertuaru naszej sceny nabytkiem, zdolnym utrzymać się w nim stale i pozostać jedną z najcelniejszych jego ozdób na długo.

Ale na to trzeba, aby rolę tytułową grała artystka tak pełna i talentu, i rutyny i rozumnej myśli przewodniej, jak p. Hofmannowa, która nakształt słynnego *„l'Etat — c'est moi“* — może u nas z całą dumą, bo z całem przeświadczeniem prawdy powiedzieć o sobie: „F e d o r a — t o j a!“ Poznaliśmy już z treści dramatu i charakterystyki postaci Fedory, jak bardzo trudną jest ta rola, a jednak — powtarzamy to raz jeszcze — pani Hoffmannowa wykonała ją znakomicie. Wykazywać w jej grze godne uwagi, odznaczające się głęboką prawdą duchową i trafnością środków technicznych momenta — byłoby to przechodzić scenę za sceną od początku do końca dramatu, bo wszystkie były doskonale pojęte i odtworzone z natchnieniem prawdziwego talentu.

Najmniej wrażenia sprawił akt II-gi. — Jak w snopie jasnych promieni jest zawsze jakaś smuga, odznaczająca się większą od innych jasnością, tak też i w znakomitej wogóle grze pani Hoffmanowej trzy sceny wydały się nam najbardziej mistrzowskiemi, a mianowicie: w akcie III scena niemego słuchania wyznań Lorisa, w akcie zaś IV scena rozpaczy na myśl, że kochanek dowie się, kto jest jego złym aniołem, i scena śmierci, będąca istnym tryumfem połączenia realnej prawdy z wysoce estetyczną miarą.

Drugą główną rolę w *Fedorze* miał p. Sobiesław. Wyznajemy, że znając treść sztuki, obawialiśmy się trochę, czy tragiczne siły artysty sprostają temu niezmiernie wysokiemu nastrojowi uczucia, jakiego wymaga po nim rola Ipanowa w akcie IV, w scenie rozpaczy na wieść o śmierci brata i matki. I jakże przyjemnego doznaliśmy zawodu, gdyśmy się przekonali, że gra p. Sobiesława nietylko najmniejszej nie przyniosła tej wielkiej scenie ujmy, lecz owszem — jej wrażenie na widzach spotęgować do najwyższego stopnia zdołała.... Szczerze też winszujemy zdolnemu artyście tego tryumfu, jako dowodu, że w jego piersi tli gorąca iskra wyższego talentu; która czeka tylko sposobności, aby wytrysła na jaw....

Inni artyści mieli role podrzędne, które jednak wykonali w sposób tak staranny i poprawny, że *ensemble* sztuki nie pozostawiał nic do życzenia. Panna Disterlo miała wdzięczniejszą od innych rolę hrabiny Olgi, która, jak nie można lepiej, odpowiadała jej talentowi i postaci pełnej wytwornego wdzięku. Jestto stanowczo jedna z najlepszych jej ról. Wspomnieć też należy o nowym debiutancie p. Antoniewskim, który odegrał rolę kamerdynera z tak wykwintną elegancyą i swobodą, jakgdyby był wytrawnym i rutynowanym artystą. Twierdzimy śmiało, że ten debiutant ma niepoślednie zdolności. Pan Szymański był, jak zawsze, wytwornym dyplomatą; p. Arwin prawdziwym Paryżaninem.

Wystawa sztuki odznaczała się niezwykłą starannością. Dla pierwszego aktu sprawiono dekoracyę przedstawiającą nowy, bardzo ładny salon.

L. K.

Między darami wyszczególniały się: wieniec ze szarfami o narodowych barwach z napisem: *Antoninie Hoffmann 10 marca 1883 Ludwik.*

Wieniec z wierszem na szarfie:

Szczęśliwy ten, kto z chwałą swojej sztuce służy—
Ciebie taki los spotkał, graj nam jak najdłużej.

Wieniec z niemieckim napisem.

Wachlarz w kształcie bukietu nadzwyczaj dobrego gustu.

Kosz kamelij na tle z fiołków z monogramem *A. H.* Naddatki wynosiły przeszło tysiąc reńskich. Prócz bukietów rzuconych na scenę, przesłano artystce do garderoby pełno bukietów, między niemi kilka od pań krakowskich. W drugim akcie spadł na scenę istny deszcz kwiatów, w formie małych bukiecików ze wstążkami. P. Hoffmann odebrała w sobotę znaczną ilość telegramów z różnych miast polskich i teatrów. *Kuryer Poranny* już wczoraj umieścił obszerny z Krakowa telegram, opisujący przebieg pierwszego przedstawienia *Fedory*. W skutku tego p. Hoffmann otrzymała wczoraj w południe następujący telegram:

Warszawa 11 marca. Serdeczna radość z powodzenia benefisu.

Podpisało go dziewiętnastu literatów, dziennikarzy i artystów rządowych Teatrów warszawskich z Sienkiewiczem na czele.

T o a l e t y wykonane podług wzorów tych, w których Sara Bernard występuje, były następujące:

Akt I. Suknia z przodem blado-niebieskim wyszytym dżetami i ubranym koronkami; tren na blado-niebieskim tle modnego koloru ceglastego. Okrycie indyjskie. Wachlarz słonecznik.

Akt II. Suknia koloru szmaragdowego, atłas, aksamit i koronki podpięte ptakami. Wachlarz z białych piór.

Akt III. Peniuar biały kaszmirowy, obszyty koronkami i czarnemi piórami.

Akt IV. Suknia z perskiej materyi, przód bordeau, atłas okryty białą koronką, wszystko podpięte aksamitnemi bordeau kokardami.

Wczorajsze przedstawienie przepełniło także salę teatralną, a *Fedora* równie głębokie sprawiła wrażenie jak za pierwszym razem.

DWIE WYSTAWY

na dwóchsetletni obchód obrony Wiednia.

Przed kilku dniami ogłosiliśmy odezwę burmistrza wiedeńskiego w sprawie przygotowującej się w Wiedniu wystawy jubileuszowej na obchód pamiątki r. 1683. Spełniwszy, co grzeczność nakazywała, skoro od reprezentacyi stolicy monarchii byliśmy o to proszeni, wracamy dziś do tego przedmiotu, aby wobec polskiej publiczności zaznaczyć nasze w tym względzie zapatrywanie.

Zapewne wszystkich czytających wspomnioną odezwę uderzył w niej jeden brak, jedna luka dotkliwa, albo raczej umyślne przemilczenie. Jest mowa o oblężeniu, o bohaterskiej o b r o n i e (*Befreiung*) Wiednia, o Turkach i o rycerstwie, ale o o d s i e c z y Wiednia przez Polaków, o hufcach polskich, o Sobieskim, żadnej wzmianki nie widzimy. Takie pojmowanie i przedstawianie wiekopomnego faktu o d s i e c z y w odezwie dla publicystyki przeznaczonej a po szerokim świecie rozpowszechnionej, może być przyjemnem i wygodnem potomkom owych bohaterskich mieszczan wiedeńskich, którym historycy niektórzy wszelkiego śladu patryotyzmu i odwagi zaprzeczają — dla każdego bezstronnego jest to jednak tendencyjnem przekręceniem, a dla nas nadto musi być dotkliwym dyssonansem.

Z tego powodu nie możemy zataić, iż posyłanie z kraju do Wiednia przedmiotów, odnoszących się do osoby lub czynów Jana III wydaje nam się zupełnie zbytecznem, a wszelka pod tym względem ambicya niewłaściwą.

Ale prócz pewnej urazy narodowej wchodzi tu w rachubę czynnik jeszcze inny i ważniejszy.

Przypomną sobie czytelnicy sprawę wystawy Sobiescianów, projektowanej w Krakowie. Sprawa ta podniesiona jeszcze w r. 1880, odkładana, modyfikowana, opóźniana, stała się rodzajem węża morskiego, którego nikt dokładnie nie widział, w którego egzystencyę nikt nie wierzy, a o którym jednak mówią i piszą od czasu do czasu, a nawet twierdzą co lat kilka, że pojawił się na powierzchni wód.

Tym jednak razem nasz wąż morski przestaje być mitem, możemy o nim coś dokładnego powiedzieć, i zapewnić publiczność naszą o jego rzeczywistości.

Niedawno ogłosiliśmy rodzaj sprawozdania z ostatniego posiedzenia Komitetu wystawy, z którego publiczność dowiedziała się, iż termin otwarcia wystawy naznaczony został na dzień 11-go września b. r., że wystawa urządzoną będzie w Sukiennicach pod opieką i gwarancyą miasta, że Komitet wystawy, nieco powiększony, złączył się z komisyą miejską, do uroczystości Sobieskiego delegowaną, że przewodniczy mu obecnie Prezydent miasta, i że wystawa obejmować ma nietylko Sobiesciana, ale pamiątki do całego wieku XVII odnoszące się.

Słyszymy, że Komitet rozwija energiczną czynność. Robią się spisy, katalogi, listy przedmiotów i osób. Wkrótce zaproszenia do udziału w wystawie zostaną rozesłane. A przedmiotów, jak się pokazało, mamy w kraju podostatkiem; ponieważ zaś niema wątpliwości, że właściciele ich okażą się chętnymi, wystawa może wypaść świetnie.

Otoż jeżeli posyłanie przedmiotów na wystawę wiedeńską mogłoby pochlebiać jednej lub drugiej miłości własnej, to nasuwa się tu następująca alternatywa. Mała ilość okazów polskich musi koniecznie utonąć wśród wystawy z charakterem przeważnie niemiecko-wiedeńskim wystawy takiej, na jaką zdobyć się może stolica monarchii, i musi tylko przyczynić się do naszego upokorzenia. Wysłanie zaś znakomitej liczby naszych pamiątek — na co się zresztą nie zanosi i w czego możebność nawet uwierzyć trudno — byłoby klęską daleko dla nas ważniejszych uroczystości projektowanych w kraju, skoro otwarcie obu wystaw na jeden i ten sam prawie dzień jest naznaczone.

Wszak to wszystko dostateczny powód, aby zachęcić społeczność polską do wytężenia wszystkich sił i całego zasobu dobrej woli dla szukania i znalezienia w wystawie krakowskiej sowitego rewanżu za spotykające nas ze strony wiednia lekceważenie.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 19·70 marek (11 złr. 52 cent.); — Żyto za 100 kilo po 13·10 marek (7 złr. 66 cnt.); owies za 100 kilo po 13·40 marek (7 złr. 78 cent.); — rzepak za 100 kilo 33·— mark. (19 złr. 30 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Peszt 9 marca. *(Targ zbożowy).* Płacono za pszenicę nową na 79 kil. po 09·75 — 09·80 na 81 kilogram. po 10·25 — 10·30; — żyto na 70 — do 72 kilo. po 7·— — 7·30; — jęczmień na 62 — 63 kilog. 7·30 — 09·30; — owies na 41 — 43 kilogra. 6·20 — 6·30; — kukurudza na 74 kilo. po 6·20 — 6·35; — proso po 6·— — 6·40; rzepak po —·— — —·—; — Olej po —·— —·—; — Spirytus po 30·75 — 31·— złr.

Ostatnie wiadomości.

W Izbie francuskiej toczyła się na posiedzeniu sobotniem dłuższa dyskusya nad odpowiedzialnością majstrów za katastrofy podczas roboty. Następnie wniósł republikanin D e l u n s - M o n t a u d interpelacyę w sprawie manifestacyi z d. 9 b. m. i zapytał się rządu, jak sobie postąpić zamierza w razie powtórzenia się tej demonstracyi. Izba przystąpiła natychmiast do dyskusyi nad tym przedmiotem, w której zabrał głos W a l d e c k - R o u s s e a u. Wczoraj — powiedział mowca — odbyła się manifestacya, którą potępiły z góry dzienniki republikańskie, a którą organa reakcyjne zapowiadały z radością, ukrytą troskliwie pod płaszczykiem przesadnego niepokoju. Monarchiści nie spuszczali z niej uwagi, z której przebijało wewnętrzne zadowolenie. *(Huczne oklaski z lewicy).* Istnieje ustawa, zakazująca zgromadzeń pod gołem niebem. Jeśliby się demonstracya powtórzyła, zastósujemy się do tej ustawy. *(Oklaski).*

C a s s a g n a c: Przepraszam, że przerywam tę radość familijną; muszę jednak stanowczo oświadczyć, że nie należę do osób, które według zdania ministra z radością przyglądały się demonstracyi; byłem bowiem chory. Owe dzienniki reakcyjne dały wam tylko sposobność do oczernienia prawdziwego charakteru tej demonstracyi. Jeśli my wmieszamy się kiedy do demonstracyi, wmieszamy się w inny sposób. *(Wrzawa).* Odpowiedzialność za demonstracyę zwalić chcecie na swych przeciwników, jakkolwiek jest ona dziełem skrajnej lewicy. Chcecie wykluczyć z szeregów swych republikanów, którzy przed wami walczyli za rzeczpospolitę. Rzeczpospolita powstała z zaburzenia i skończy się niem. Wczorajsza demonstracya była pierwszą za rzeczypospolitej, ale nie będzia ostatnią. Pokazało się, że mimo waszej policyi, tysiące ludzi może przebiedz przez ulice pod przywództwem jednej kobiety. Dziwna rzecz, że tłumy te nie wydały ani jednego okrzyku, mającego związek z polityką, ale okrzyki głodu i nędzy. Wołano o chleb i robotę, których im rzeczpospolita nie daje. Robotnik nie może spokojnie pracować tam, gdzie panuje anarchia polityczna. Przemysł i rolnictwo upada. Co się tyczy handlu, słyszeliście narzekania kupców. Kredyt i giełda zginęły, bo brak jest zaufania. Nie możecie dać ludowi ani chleba, ani pracy.

W a l d e c k - R o u s s e a u, minister spraw wewnętrznych: Nieprzyjaciele rzeczypospolitej starają się wyzyskać wczorajsze zajście. Jest pewien związek między mową pańską a wczorajszą demonstracyą.

Hr. de M u n: Co pan chcesz przez to powiedzieć? — M i n i s t e r: Nie chcę wdawać się w szczegóły. Pan Cassagnac powiedział, że jeśli monarchiści wmieszają się, kwestya ta weźmie inny obrót — ale w takim razie i my postąpimy sobie inaczej.

Hr. de M u n: Minister powiedział, że obecność pewnych polityków konserwatywnych na *„esplanade des invalides“* oznacza udział ich we wczorajszej demonstracyi. Występuję stanowczo przeciw tej insynuacyi. Mowca przemawiał jeszcze jakiś czas wśród wrzawy republikanów i oklasków prawicy.

Następnie zaproponowano zwyczajny porządek dzienny, który przyjętym został przez wszystkich 406 głosujących, skoro ministerstwo oświadczyło się za przyjęciem.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 12 marca. Wydział krajowy wystósosował telegraficznie kondolencyę do wdowy po śp. B a u m i e i prosił prezydenta S m o l k ę, aby złożył wieniec na trumnie zmarłego.

Wiedeń 12 marca. Poseł do Rady państwa bar. Józef Baum umarł wczoraj wieczór o godzinie 8ej w „Hôtel de France“ na apopleksyę serca. Bar. Baum cierpiał od kilku lat na serce; choroba ta wzmogła się w ostatnich tygodniach. Bar. Baum umarł nagle podczas rozmowy z deputowanym Horodyskim, który go odwiedził.

Cetynia 12 marca. Ks. Karadżordżewicz odjechał ztąd wczoraj, udając się naprzód do Kotaru.

Petersburg 12 marca. Z powodu doniesienia, że Papież zamierza wysłać na koronacyę w zastępstwie swojem nuncyusza, pisze Katkow, że ważniejszą jest rzeczą wiedzieć, czy rząd rosyjski życzy sobie przyjmować takiego gościa, i dodaje, że łatwo pojąć można, iż Papież ma ochotę wysłać nuncyusza, ale tiudno odpowiedzieć, czy rząd rosyjski tego sobie życzy.

Petersburg 12 marca. O koronacyi donoszą, że dzień koronacyi będzie mógł być oznaczonym tuż przed samą ceremonią, a po ukończeniu wszystkich przygotowań. Koronacya odbędzie się jednak niezawodnie w maju. Dwór przeniesie się do Gatczyny. Co się tyczy rozporządzeń podczas koronacyi, utrzymują, że rząd zamierza roskolników ściągnąć, aby stanowili straż bezpieczeństwa dla cara. Podobno 40,000 roskolników zgromadzonych będzie w Kremlinie. Przygotowana dla nich tak zwana ustawa tolerancyjna będzie prawdopodobnie dopiero podczas koronacyi ogłoszoną. Dnia 17 maja ma być zamkniętą sesya Rady stanu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12 marca. (Z Izby deputowanych). Rząd przedkłada projekta do ustaw o udzieleniu zapomóg skarbowych dla ulżenia nędzy i o warunkach kolei lokalnej Hannsdorf-Ziegenhals.

Przewodniczący poświęcił głosem wzruszonym kilka słów dla uczczenia pamięci zmarłego Bauma.

Przedłożenie o zaradzeniu nędzy oddano komisyi budżetowej do ustnego sprawozdania.

Przewodniczący zawiadamia o odezwie sądu krajowego, żądającej zezwolenia Izby na sądowe kroki przeciw Schoenererowi, z powodu zaburzenia spokojności publicznej. Odezwę tę oddano odnośnej komisyi.

W dyskusyi nad budżetem występuje Klun przeciw Mengerowi i Russowi; zawezwany przez przewodniczącego, aby ściśle trzymał się rzeczy, zrzeka się głosu.

Wiedeń 12 marca. Komisya szkolna przyjęła resztę paragrafów noweli szkolnej bez zmiany.

Wiedeń 12 marca. Poseł do Rady państwa z większych własności okręgu wyborczego wadowickiego bar. B a u m, umarł wczoraj na apopleksyę serca.

Wiedeń 12go marca. Wniesione dziś przez rząd przedłożenie postanawia na zasiewy i naprawę uszkodzeń spowodowanych wylewami przeznaczyć tytułem zaliczek 500,000 złr., a na zapomogi dla ubogiej ludności kredyt 100,000 złr., mianowicie zaś na zakupno żywności. Ustawa nie ma zastósowania do krajów, którym przyznano zapomogę z powodu wylewów w r. 1882.

Wiedeń 12 marca. Kongres agronomiczny zagaił w nieobecności księcia Sapiehy, ks. Karol Schwarzenberg. W gronie obecnych 45 delegowanych znajdują się z Galicyi: P i l a t, L a n g i e, S c h ü z, B o r o w s k i, S e l i n g, Jan S t a d n i c k i, J a w o r s k i i A b r a h a m o w i c z.

Sprawozdanie Wydziału przyjęte, statuta kongresu uchwalone, preliminarz na r. 1883 zatwierdzony. Ref. Dr Porels uzasadnia swój obszerny elaborat o środkach przeciw spustoszeniom, spowodowanym wylewami. W dyskusyi ogólnej przemawiają: Pilat, Stadnicki i Schütz. Jutro dyskusya szczegółowa.

Risano 11 marca. Piorun zabił dnia 10 b. m. na górze Goły Wirch, jednego żołnierza 43go pułku, dwóch innych zaś ciężko, a ośmiu lekko ranił.

Baden-Baden 11 marca. Kanclerz rosyjski Gorczakow umarł tu o godzinie 4-ej rano.

Berlin 12 marca. Na wczorajszym obiedzie z okazyi urodzin cesarza Rosyjskiego, wniósł cesarz Niemiecki, zwrócony do ambasadora rosyjskiego, toast na cześć cesarza Aleksandra, przyczem zaintonowano hymn narodowy rosyjski, któremu goście przysłuchiwali się w postawie stojącej.

Paryż 11 marca. Na placu przed ratuszem zgromadzały się kilkakrotnie od godziny wpół do drugiej po południu tłumy ciekawych, policya jednak rozprószyła je. Tłumy udały się ku *placę du trone*, policya jednak spędziła je i ztamtąd. O godzinie 4-tej popołudniu zakazano przechodzić przez podwórze ratuszowe. Tłumy ciekawych otoczyły jednak wszystkie wejścia. Nigdzie nie przyszło do większych zaburzeń. W pobliżu mostu inwalidów i na samym moście ustawione pikiety konne cofnęły się o godzinie wpół do trzeciej. Wogóle tłumy zebrały się bardzo licznie; mało jednak było właściwie demonstrujących; policya aresztowała około 15 osób.

Rzym 11 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby sprostował Mancini twierdzenie Sonina, jakoby Menabrea oświadczył ministrowi angielskiemu, iż Włochy z powodu położenia swej armii nie mogą interweniować w Egipcie, stwierdzając, że Menabrea powiedział, iż Włochy ewentualnie wysłałyby 20 do 25 tysięcy żołnierzy, i że do tego są przygotowane pod względem wojskowym i finansowym.

Londyn 12 marca. Biuro Reutera zapewnia, że przez traktat dunajowy zatwierdzonym został prawie w zupełności projekt Barrera. Mandat komisyi europejskiej przedłużonym został na 21 lat, a zakres jej działania rozszerzonym aż do Brailiy. Kontrola nad linią dunajową od Braiły do Wrót żelaznych powierzoną została komisyi mieszanej, złożonej z reprezentantów Austro-Węgier, Rumunii, Serbii, Bułgaryi i reprezentanta komisyi europejskiej. Traktat ten przyznaje Serbii i Rumunii prawo do zamianowania podinspektorów w tych częściach Dunaju, gdzie posiadają prawo nadbrzeżne.

Belgrad 11 marca. Deputacya dyplomatów i dostojników wojskowych reprezentować będzie Serbię na uroczystości koronacyjnej w Moskwie.

Ateny 11 marca. Kumunduros umarł o godzinie 10-ej w nocy 9go b. m. Śmierć jego wywołała powszechną żałobę. We wtorek pochowanym będzie na koszt państwa. Zwłoki wystawione będą w parlamencie.

Ateny 11 marca. Izba uchwaliła, aby pochowanie zwłok K u m u n d u r o s a odbyło się na koszt państwa. T r i k u p i s wygłosił mowę na uczczenie pamięci zmarłego, a oświadczając, że śmierć Kumundurosa okrywa żałobą cały świat Hellenów, zaproponował zawieszenie posiedzeń na pięć dni. Dzienniki wyszły z obwódką żałobną.

Petersburg 12 marca. Wielki teatr i teatr Aleksandra otwartym był przedwczoraj wyłącznie dla uczniów niższych zakładów naukowych bezpłatnie. Oboje cesarstwo byli na balecie w Wielkim teatrze, poczem ukazali się w salonach „Foyer,“ gdzie ich młodzież z entuzyazmem powitała.

Kursa. — W i e d e ń 12-go marca 2 godzina 30 m. popoł. Renta papierowa 78·25. — 5% Renta papier. nieopodat. 92·95. Renta srebrna 78·50. — Renta złota 97·70. — 6% Renta złota węgierska 120·30. — 4% Renta złota węgierska 88·55. — Losy z r. 1860 131·10. — Akcye Banku Austr. Węg. 831·—. — Akcye kredyt. 311·20. — Londyn 119·85. — Napoleony 9·49½. — Lombardy 143·50. Losy 1864 roku 167·25. — Akcye kolei Karola Ludwika 305·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 170·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 163·50. — Obligacye indemn. galicyjs. 98·—. — Losy prew. węgiersk. 116·25. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 206·50. — 6% Listy zast. hipot. 102·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 101·75. — Akcye kolei Siedmiogro. 163·50. Marki 58·55. — Ruble 119·25. — Dukaty 5·64. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: ciche.

Berlin 12-go marca. — Banknoty austryackie 170·60. — Krótki Wiedeń 170·55. — Krótka Warszawa 202·35. — Banknoty rosyj. 203·10. — 5% Listy zast. Polskie 63·20. — 4% Lissy likwidac. Polskie 54·90. — Akcye kolei Karola Ludwika 129·62. — Akcye austr. kredytowe 542·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

(737-1-2)

✝

Za duszę ś. p.

Stanisława Małachowskiego

odprawionem będzie

Nabożeństwo żałobne

we środę dnia 14 marca b. r.

o godzinie 10ej rano

w kościele OO. Kapucynów.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 6657. (711)

Magistrat stołecz. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo robót kowalskich przy budowlach gminnych w r. **1883** wykonać się mających, odbędzie się w dniu **15 marca b. r.** w Magistracie, w budownictwie miejskiem, o godz. 11½ przed południem publiczna licytacya.

Wadyum wynosi 50 złr.

Deklaracye pisemne przyjmowane będą w Biurze budownictwa miejskiego, gdzie i warunki licytacyi mogą być przejrzane.

Kraków dnia 5 marca 1883 r.

Jęczmień szkocki

bez deszczu zebrany, sprzedaje do siewu (731-1-3)

Zarząd dóbr Stróże,
o. p. Zakliczyn.

360
Szczepów owocowych

6—7 letnich (tj. 300 jabłonek i 60 grusz) wyborowego gatunku, jest na sprzedaż we Weryni po 40 cnt. sztuka. Przy większych zamówieniach opuszcza się 10% rabat. Zamówienia natychmiast wysłane zostaną za zgłoszeniem się do **Zarządu dóbr Kolbuszowskich, poczta Kolbuszowa.** (730-1-10)

KOKS

dla kowali i do ogrzewania

po znacznie zniżonych cenach

wraz z odwozem w Krakowie, jakoteż

SIARCZAN amoniaku

z gwarancyą za 25% amoniaku (N. H. 3)

sprzedaje, jak długo zapas starczy,

Zarząd Zakładu Gazowego w Krakowie.

(713-1-3) *Konr. Voss.*

W sobotę **31 marca 1883 r.** odbędzie się o godz. 12ej w południe w sali Rady powiatowej

zwyczajne

Walne Zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego w Dąbrowie,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką nieograniczoną,

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1882. [Sprawozdawca Adolf Kukiel].
2) Sprawozdanie Rady zawiadowczej:
   a) co do zamknięcia rachunków i udzielenia Dyrekcyi absolutoryum za rachunki z czynności za rok 1882;
   b) co do rozdziału czystego zysku z roku 1882.
   [Sprawozdawca Leonard Wiśniewski].
3) Wybór trzech członków Rady zawiadowczej w miejsce ustępujących w roku 1883 pp. Józefa hr. Męcińskiego, Dra Mieczysława Marynowskiego i Seweryna Kisielewskiego. (712-1-2)
   [Sprawozdawca Mieczysław Rogaliński].

Rada zawiadowcza
TOWARZYSTWA ZALICZKOWEGO
w Dąbrowie.

Prezes: *Mieczysław Rogaliński.*
Sekretarz: *Leonard Wiśniewski.*

Uwaga. Zamknięcie rachunków za rok 1882, sprawdzone przez Komisyę wybraną przez Radę zawiadowczą, wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa.

Poszukuje się do kupna

majątku

w Galicyi, wartości **15 do 30000 złr.** Oferty z bliższem oznaczeniem przyjmują pod literami S. T. 431 **Haasenstein & Vogler w Pradze.** (648-1-2)

Słownik geograficzny

Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich

pod Redakcyą:
Filipa Sulimierskiego, Bronisława Chlebowskiego i Władysława Walewskiego.

Wyłącznym nakładem Władysława WALEWSKIEGO wychodzi w Warszawie od r. 1880, *co miesiąc* zeszytami po 5 ar. druku; 12 zeszytów składa 1 tom.

Cena zeszytu: w rublach 50 kop.; w w. a. 65 cnt.; w markach 1 m. 5 f.
Cena tomu: w rublach 6 rs.; w w. a. złr. 7·50.; w markach 12 m. 60 f.
Cena z przesyłką pod opaską w kraju lub zagranicą: w rublach 60 kop.; w w. a. 75 ct. w markach 1 mrk. 25 f.
Cena tomu z przesyłką: w rublach 7 rs. 20 kop.; w w. a. 9 złr.; w markach 15 marek.
Oprawa tomu **rs. 1.**

Administracya Słownika i *adres* do przesyłania pieniędzy, reklam, także artykułów. (272 27-)

JULIUSZ WALEWSKI, dr. praw, Warszawa, ul. Długa, Nr. 47.

Gumowe pończochy przeciw nabrzmiałym żyłom

najlepszy wyrób z wełny niciany i tkaniny jedwabnej, suspensorya, elastyczne nowo **poprawne** pasy rupturowe bez sprężyny poleca (100-19-24)

O. Neupert, dawniej J. G. Zieger w Wiedniu, I, Graben Nr. 29, Trattnerhof.

Skład wszelkich paryskich szczegółności.
Rozsyłka wprost za zaliczką.

Vienne, Place de St. Pierre

HOTEL WANDL

w środku miasta Wiednia, Petersplatz.

Gustowne apartamenta. — Ekwipaż hotelowy. — Kąpiele. — Dźwignia dla osób. — Bardzo dobra restauracya.

Na dłuższy pobyt tańszy układ.

Przewodnik dla obcych mówiący po rosyjsku i po polsku. (736-1-3)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 6665 (707)

Magistrat stołecz. król. miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo robót murarskich i grabarskich wraz z dostawą materyałów, wykonać się mających przy budowie kanału betonowego przy ul. Augustyańskiej w r. **1883**, odbędzie się w dniu **15 marca b. r.** w Magistracie, w Budownictwie miejskiem, o godz. 10½ rano publiczna licytacya.

Wadyum wynosi 80 złr.

Deklaracye pisemne przyjmowane będą w Biurze budownictwa miejskiego, gdzie i warunki licytacyi mogą być przejrzane.

Kraków, dnia 5 marca 1883 r.

Z powodu zupełnego zwinięcia zarodowych owczarń

w dobrach Germakówka

można nabyć tamże w dowolnéj ilości na wybór tryki i maciorki czystéj krwi Rambonillet, czystéj krwi Negretli jakoteż Rambouillet-Negretti. Pomiędzy Rambouilletami znajdują się okazy oryginalne z Francyi importowana. Wyprzedaż trwać będzie od chwili ogłoszenia, najpóźniéj do końca Maja r. b.

Bliższych wiadomości udziela **Zarząd dóbr** poczta **Krzywcze** nad Dniestrem. (726-1-6)

Dyplom honorowy, medal rządowy, wielki medal srebrny i medal zasługi

otrzymała

Fabryka fortepianów i pianin Franciszka Woronieckiego

w JAŚLE

na kilku wystawach w kraju i zagranicą.

Fabryka poleca więc swe wyroby względom Szanownej Publiczności t. j. fortepiany i pianina różnej jakości i systemu, tak zwykłego jak amerykańskiego, krótkie lub długie do wyboru.

Ażeby zatamować drogę napływowi obcokrajowych wyrobów, postanowiła fabryka ceny swych instrumentów ułożyć tak przystępnemi, iż żadna fabryka zagranicą, a tem więcej składy w kraju wyrównać nie mogą. Gwarancya 10-letnia. Cenniki wysyła na żądanie opłatnie. (727-1-3)

JAWORZE

Zakład wodoleczniczy i żętyczny.

Pora kąpielowa trwa od 1. maja do początku października. Restauracya zakładowa we własnym zarządzie. Lekarz zakładowy Dr **St. Smoleński.** Wczesne zamówienia mieszkań załatwia i prospekta rozsyła na żądanie **Inspekcya zakładowa Ernsdorf-Jaworze koło Bielska, Szląsk austr.** (650-1-10)

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło........ AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek.. AUX VIOLETTES DE PARME
Woda toaletowa.. AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada....... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek........ AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37

(267 8)

Biuro koncesyonowane

SŁUŻĄCYCH MARYI MIKULSKIEJ

w Krakowie, ulica Gołębia Nr 16

ma zaszczyt donieść Szan. Publiczności, iż dostarcza **zawsze i zaraz** służących wszelkiéj kategoryi, jakoto: rządców dóbr, bon, ekonomów, gospodyń, kucharek, kucharzy, panien służących, pokojowych, pokojowców, lokai, stangretów itp. oraz sług dworskich każdego rodzaju.

Zamówienia z prowincyi za listami z odpowiedzią opłatną załatwia natychmiast. (728-1-3)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 6663. (708)

Magistrat stołecz. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo robót wykonać się mających w roku **1883** dla wzmocnienia wału zamykającego dawne koryto Starej Wisły w górnym wylocie,

odbędzie się w dniu **15 marca b. r.** w Magistracie, w budownictwie miejskiem, o godz. 10½ rano publiczna licytacya.

Wadyum wynosi 80 złr.

Deklaracye pisemne przyjmowane będą w Biurze budownictwa miejskiego, gdzie i warunki licytacyi mogą być przejrzane.

Kraków, dnia 5 marca 1883 r.

Jeszcze dwa folwarki

od 200 do 500 morgów gleby pszennej, są do wydzierżawienia od św. Jana r. b. Zgłoszenia przyjmuje i warunki określa **Zarząd dóbr Siedliszowice**, poczta w miejscu. (734-1-3)

Para klaczy

zaprzężnych, rasowych, młodych, do sprzedania bez pośredników, przy ulicy św. Krzyża L. 1. (733-1-6)

Zniżenie ceny kawy.

Ludwik Harling & Co. w Hamburgu,

dostarczają tylko smaczne gatunki po nadzwyczaj tanich cenach, opłatnie za zaliczką:

5 kilo	Santos wydatnej	złr. 3·—
„ „	Mocca afrykańskiej	„ 3·60
„ „	Cuba wspaniałej	„ 4·50
„ „	Portorico wybornej	„ 4·80
„ „	Ceylon plantacyjnej	„ 5·—
„ „	złotej Menado bardzo szlach.	„ 5·40
„ „	Mocca arabskiej	„ 6·—

(654 1-5)

KUNZ & MÖSSMER

w Wiedniu I. Seilergasse 4

polecają swój

dobrze zaopatrzony skład

płócien, obrusów, serwet i bielizny.

(653-1-6)

Wyprawy ślubne

w różnej cenie są w zapasie.

Cenniki i próbki darmo i opłatnie.

!Na Wielkanoc!

rozsyłam opłatnie i oclone włącznie z opakowaniem pocztą za zaliczką lub poprzedniem odebraniem pieniędzy, w 5 kilo paczkach pocztowych:

pomarańcze najl. mesyńskie 30—40 szt.	złr. 1·80
cytryny „ „ 40—45 „	„ 1·80
rodzynki sułtańskie najlepsze złoto-żółte	„ 3·25
„ **elemé** najl. bardzo wielkie	„ 3·—
migdały wielkie, słodkie, francuzkie	„ 6·60
ameryk. orzechy migdałowe na wety	„ 6·60
kalafiory włoskie najlepsze	„ 1·60
winogrona stoł. Malaga netto 2½ k⁰ org. skrz.	„ 2·90
makaron prawdziwy neapolit.	„ 2·60

Każda paczka może się składać dowolnie z 2—3 gatunków towarów. (649-1-3)

L. Hassek w Tryeście.

DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY.

W. MAAGERA

ces. król. wyłącznie uprzywilejowany prawdziwy oczyszczony

Tran z wątroby miętusów Wilhelma Maagera w Wiedniu.

badany przez najznakomitszych lekarzy a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany jako najczystszy, najlepszy*) najnaturalniejszy i za najskuteczniejszy uznany środek przeciw **cierpieniom piersi i płuc, zołzom, liszajom, wrzodom, wyrzutom skórnym, gruczołom, osłabieniom i t. d. Flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym w **Wiedniu, Heumarkt 3**), tudzież mają na sprzedaż następne apteki i składy towarów w państwie austr.: w KRAKOWIE F. Gralewski, W. Redyk, K. Wiszniewski, E. Radler, J. Kaczkowski, J. Trauczyński, F. Sawiczewski apt., J. Janiga, St. Feintuch kup.; w BARANOWIE J. Fraenkel kup.; w BIAŁY E. Kéler apt., A. Gürtler kup.; w BOCHNI F. Reiss, c. k. salinarna apt.; w BORSZCZOWIE P. Riesel kup.; w BORYSŁAWIU J. Zeh apt., S. S. Freund kup.; w BRODACH A. Inländer, K. B. Witosławski, M. Kulak, E. Grünspan apt.; w BRZEŻANACH W. Kordecki apt., J. Margulies, B. Fadenhecht kup.; w BUCZACZU F. Popowicz, J. Neumann, D. Neumann kup.; w BUDZANOWIE D. Jasiński apt.; w CZERNIOWCACH C. Alth, F. Krzyżanowski, W. Beldowitz, J. Golichowski apt., I. Schnirch, N. Agopsowicz, Bracia Tabakar, W. Augustynowicz kup.; w CZORTKOWIE L. Noss wdowa apt; M. Brennholz kup., w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki, H. Blumenfeld, W. Raczka apt.: w GORLICACH W. Mieszkowski kup.; w HORODENCE M. Aksentowicz, J. Neuburg apt., S. B. Offenberger kup.; w ITZKANACH S. Sachs kup.; w JAROSŁAWIU J. Rohm apt, O. Strassberg, J. Gaschge, K. Zabłotny, Bracia Juśkiewicz kup.; w JAWOROWIE L. Lachowicz apt.; w KAŁUSZU S. Rosenbaum kup.; w KOŁOMYI D. Kramer & Kupfermann, St. Bereźnicki, A. D. Landesberg kup.; w KOSSOWIE M. Kamil, E. Litman kup.; w KOZOWY S. Miedlicki apt.; w KRAKOWCU J. W. Łobos apt.; w KUTTACH A. Sekler, L. Kalmann, A. H. Weiser, M. Regenbogen kup.; we LWOWIE P. Mikolasch, J. Beiser, S. Rucker, K. Krzyżanowski, H. Blumenfeld, J. Piepes apt, St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz, K. Klimowicz, K. Bałłaban, L. Schleicher kup.; w MAKOWIE N. Raab kup.; w MIKULIŃCACH S. Miedlicki, M. Sobodkiewicz aptek., L. Morgenstern kup.; w MILÓWCE M. Quirini aptek.; w MISON S. Herz kup.; w MIZUN H. D. Stern kup.; w MOSCISKACH S. Eisenberg kup.; w MYŚLENICACH M. Guttmann kup.; w NADWORNY D. Basseches kup.; w NOWYMTARGU K. Laur kup.; w OŚWIĘCIMIU J. Grzesicki apt.; w PODGÓRZU J. Skakalski apt.; w PODWOŁOCZYSKACH G. Morawetz kup.; w PRZEMYSLU H. Tarczyński apt., M. Kozłowski, S. Baran, M. Krug, S. Syrop, A. Rabinowicz, Leon Brühl, W. E. Brzuchowski, M. O. Gans kup.; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski apt.; w RADAUTZ C. Alth, J. Rossignon, J. A. Decani apt.; w RADYMNIE M. Smychowski apt.; w ROHATYNIE N. Nagelbir kup.; w RZESZOWIE A. Karpiński apt., J. Schaitter & Co., H. Gleicher, S. Blumenberg, M. Weintraub, E. Wang, E. G. Neugebauer kup.; w SADOGÓRZE D. Rubinowicz apt.; w SAMBORZE J. Aleksiewicz apt., A. Kromer, B. Żuławski, S. Schneid kup.; w SANOKU J. Rynczarski apt.; w SENDZSZOWIE A. Löwhandel; w SIENIAWIE Ch. Teitelbaum kup.; w SKALE J. Weidberg kup.; w ŚNIATYNIE E. Böhm kup; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Beill, A. Amirowicz apt., Kalman, Jonas, Ch. Halpern, W. Waldeck kup.; w STRYJU J. Zgórski, A. Kübel apt., D. J. Nussenblatt & Co., S. F. Apfelgrün kup.; w SUCZAWIE E. Liszka apt., B. Perker kup.; w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz, Dr. A. Buchelt, H. Kahane apt., D. Sennensieb, A. Morawetza spadkob., C. F. Popowicz, E. Frank kup.; w TARNOWIE L. Chodacki apt., H. Wittmeyer, W. Müldner & Co., F. Leszczyński kup., w TREMBOWLI S. Lipnicki apt.; w WIELICZCE F. B. Miczyński apt.; w WIŚNICZU J. Kubieckiego wdowa, H. Markiewicz apt., I. Kanner kup.; w WOJNICZU K. Nodzyński apt.; w ZALESZCZYKACH S. Szymonowicz apt.; w ZŁOCZOWIE J. Gold kup.; w ŻÓŁKWI A. Dadlez apt.; w ŻURAWNIE L. Postępski apt.; w ŻYWCU A. Heczko & Golecki, A. Blumenthal apt. (65-12-12)

*) Ostatniemi czasy napełnia kilka firm zwykły nieczyszczony tran wątrobiany w trójgraniaste flaszki i próbuje go sprzedawać Publiczności jako „Maagera" prawdziwy czyszczony tran z wątroby miętusów." Celem uniknienia takiego omamienia upraszam uznać za prawdziwe tylko flaszki napełnione Maagera prawdziwym czyszczonym tranem miętusowym, które mają powyższy znak ochronny i na których flaszkach, etykiecie, kapsli i opisie użycia nazwa „Maager" jest uwidoczniona.

**) Tamże znajduje się także główny skład dla Austryi-Węgier fabryki „Internationale Verbandstoff-Fabrik in Schatthausen", tudzież win leczniczych i dla rekonwalescentów Dra K. Mikolascha we Lwowie.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 12 marca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 —	120 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukaty	5 60	5 72
20-frankówka	9 46	9 56
Imperyał ważny	9 72	9 79
Srebro austryackie za 100 złr.	99 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	—
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	100 —	101 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 75	98 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	90 50
4½% listy „ „ „ „	97 —	98 —
5% „ „ „ „ II em.	97 74	98 74
5% listy dłużne gal. zakł. włość.	101 —	102 —
6% listy zast. gal. zakł. kred. włoś. za 100 złr.	99 50	100 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. za 100 złr.	93 50	94 —
6% „ „ „ „ zwrotne za 40 lat	96 50	97 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	—
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 50	100 50
7% „ „ „ za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 za 100 rubli	99 —	100 —
5% listy likwidacyjne Królestwa Pol. za 100 rubli	99 25	100 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	305 —	307 —
„ Lwowsko-Czerniowieckie „ 200	—	—
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	—	—
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	—	—
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 —	20 25
Losy miasta Stanisławowa	20 —	21 50

Wiedeń 10 marca

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4⅔% Renta papierowa	78 25	78 40
4⅕% „ srebrna	78 50	78 65
4½ „ złota	97 65	97 80
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	118 75	119 25
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 —	131 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	136 75	137 25
„ „ 1864 „ 100 „	167 —	167 50
„ „ 1864 „ 50 „	167 —	167 50
Losy Como-Renten	37 —	39
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 5% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	98 —	98 50
Galicyjskie „ „	98 —	98 50
Morawskie „ „	104 50	105 50
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 50
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie 5½ „	98 —	98 50
Temeszwarskie „	98 60	99 20
Węgierskie z klauz. 1867 „	97 —	97 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	136 40	136 80
4½% Renta węgierska złota	120 25	120 40
5% „ „ (za Ostbahn).	95 25	95 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	117 50	118 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ austryackie . 80 „	222 50	223 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	312 —	312 30
„ węgierski . 200 „	314 50	315 —
Depositen-Bank . 200 „	518 —	218 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	855 —	865 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Narodowy austr. (Nat.-Ba.) 600 „	831 —	833 —
Unionbank 100 „	117 75	118 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	147 50	148 —
Wien. Bankverein 100 „	112 75	113 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— -
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	170 25	170 75

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	598 —	600 —
Elżbiety . 210 „ „	215 25	216 —
Linz-Budweis . 200 „ „	194 —	194 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	184 50	184 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2772	2777
Franciszka Józefa . 200 „ „	194 25	194 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	305 75	306 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	145 —	145 50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	170 50	171 —
Nordwest austr. . 200 „ „	206 75	207 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	227 50	227 75
Rudolfa . 200 „ „	165 —	165 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	164 —	164 50
Staatz-Eisenb. Gesell . 200 „ „	340 —	340 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	144 —	144 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 —	248 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	161 50	162 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	163 50	164 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	165 50	166 —
Listy zastawne		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	116 75	117 25
5% „ „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	102 —	103 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 —	99 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 —	99 —
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 —	102 50
6% „ „ Włość. „	101 —	— —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 50	100 70
5% Szląsko aust. Bod. Kredit Anstalt	101 —	101 75
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5%/⁴/₂₀ „ Boden Kredit-Institut .	102 —	103 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	93 60	93 80
Alföld-Fiume . 200 „ „	95 50	95 90
„ „ Em. 1874 200 „ „	93 —	93 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	99 50	100 —
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	99 50	100 —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 —	102 50
„ Em. 1870 . 200 „ „	101 25	102 —
„ „ 1892 . 200 „ „	102 —	102 50
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	101 60	102 —
Eperies. Rarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	104 75	105 —
„ „ wal. austr. . „	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 75	— —
„ poż. 14 milion. 1882 „	104 —	104 50
„ poż. 1872 r. . 100 złr. 5%	102 50	102 75
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	100 50	100 80
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	100 30	100 60
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 65	98 85
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	94 75	95 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	93 60	94 —
„ II „ 1867 300 „ 4%	98 25	98 75
„ III „ 1868 300 „ „	93 80	94 30
„ IV „ 1872 300 „ „	93 —	93 25
Nordwestb. austr. . 200 „ „	100 80	101 10
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101 50	101 80
„ „ Em.1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	99 —	99 25
„ Em. 1869 . 300 „ „	99 —	99 25
„ Em. 1872 . 300 „ „	99 —	99 25
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	119 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	92 25	92 75
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	180 —	181 —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	135 25	135 75
„ „ . 200 złr. 5%	119 50	— —
Theissb.-Gesell. . „ „	99 40	99 60
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	92 15	92 40
„ „ II Em. 200 „ „	89 75	90 25
„ Nordost . 300 „ „	91 40	91 80
„ „ złotem . 200 „ „	113 60	— -
„ Westbahn . 200 „ „	95 50	95 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	95 —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 25	114 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	116 —	116 50
3% „ Tureckie . fr. 400	26 75	27 —
Kredytowe . złr. 100	170 25	170 75

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	37 50	38 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	108 —	109 —
Insbrucku . „ 20	21 75	22 50
Keglewicha . „ 10¼	19 50	20 50
Krakowskie . „ 10	— —	19 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	40 —	40 50
Palty . „ 42	36 25	36 75
Rudolfa . „ 10½	20 75	— —
Salma . „ 42	51 —	53 —
Salzburgskie . „ 20	22 50	23 —
St. Genois . „ 42	45 25	45 75
Stanisławowskie . „ 20	22 50	23 50
4½% Tryesteńskie . „ 105	127 —	137 50
4% „ . „ 50	— —	— —
Waldsteina . „ 21	28 25	29 —
Windischgrätza . „ 21	37 50	28 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
20 frankówki	9 49	9 50
Imperyały rosyjskie	9 77	9 79
Funty szterl. angielskie	11 94	11 98
Liry tureckie złote	10 76	18 78
Marki niemieckie za 100 marek	58 55	50 60
Rubel papierowy za 100	119 25	119 75

Lwów 10 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	306 —	310 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 75	98 75
4% „ „ „ „ „	96 50	91 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 75	98 75
6% „ „ Banku hip. gal.	101 60	102 60
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	102 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	97 80	98 80
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 50

Warszawa 9 marca.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 —
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	— —
kupon	— —	104

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*